№ 31 (7). Rok II.

PRZEGLĄD



BIBLIJOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNY.

DWUTYGODNIK ILLUSTROWANY

poświęcony biblijografii, archeologii, numizmatyce, heraldyce, historyi, sztukom pięknym i literaturze.

WYDAWANY I REDAGOWANY

PRZEZ

Cezarego Wilanowskiego.

WARSZAWA.

W Drukarni Emila Skiwskiego,

ulica Chmielna Nr 1530 (20).

1882.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE:

Rocznie . .	Rs.	9	kop.	—
Półrocznie. .	„	4	„	50
Kwartalnie .	„	2	„	25

NA PROWINCYI:

Rocznie	Rs.	12
Półrocznie . . .	„	6
Kwartalnie . . .	„	3

W Galicyi rocznie . . . . 16 florenów

W Poznaniu w księgarni J. K. Żupańskiego rocznie 24 marek.

Warunki ogłoszeń:

Za ogłoszenie zapełniające całą stronicę formatu „Przeglądu Bibl.-Archeologicznego“ . . . . Rs. 6 kop. —

½ stronicy . .	„	3	„	—
¼ „ . .	„	1	„	50
⅙ „ . .	„	1	„	—

Adres Redakcyi: **Warszawa, ul. Bracka N. 7.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Апрѣля 1882 г.

DAWNE REBUSY I ZAGADKI.

Andrzej Święcicki opisując przed trzystu laty Mazowsze i Mazowszan powiada, że tam u niewiast szlacheckich wstyd największą jest zaletą. Jednakowoż poufale żartować, gawędzić ze znajomymi i tańczyć — za żadną nie poczytują zakałę. Mężowie w niewinność ich wierząc, wszystko na lepsze tłómaczą i nigdy nie podejrzewają zazdrośnie cnoty małżonek." Świadectwo powyższe jest niezmiernie ważnem dla historyi polskiego obyczaju i stanowiska kobiety. Mamy w niem dowód, wysokiego na owe czasy, uobyczajenia i rozwoju życia towarzyskiego w dawnej Polsce. Życie to u nas miało od wieków dziwny swój powab, bo dom polski był zawsze swobodny, gościnny, szczery, serdeczny i dla przyjaciół wylany, bawiono się w nim wesoło i ochoczo, śmiano głośno a rozmowy prowadzono dowcipnie. W młodzieży połączona była w dziwną harmonię swoboda ze skromnością, co stanowiło jeden z najwyższych przymiotów towarzyskich, przymiot ten właśnie, o którym mówi Andrzej Święcicki za czasów Zygmnuta III.

Do rozlicznych rodzajów zabawy towarzyskiej należały u nas zagadki i rebusy. Niestety, nie przechowało się ich wiele w dziełach i rękopisach, bo to co żyło w ustach wszystkich, nie uważano za potrzebne spisywać. Tembardziej więc w poszukiwanich moich zwracałem zawsze uwagę na podobne rzeczy pojedyńczo w starych pamiętnikach domowych napotykane i dziś podaję tu niektóre z moich notatek.

W anegdotniku księdza Żery, franciszkanina podlaskiego w zeszłym wieku, wśród wielu zagadek, znalazłem i niniejsze:

I.

Jest dom jeden chwalebny,
Całemu światu potrzebny,
Ten dom zawsze huczy,
A gospodarz w nim milczy.

Gość ze strony przyjedzie,
I dom kratą obwiedzie,
Gospodarza wywlecze,
Dom przez kratę uciecze.

Znaczenie zagadki: *woda*, *ryba*, *rybak*, *sieć.*

II.

Wszystkim potrzebnam a nikt mnie nie żąda,
Ten, czyja jestem, już mnie nie ogląda,
Ten, co mnie zdziałał, dla siebie nie życzy,
Ten co mnie kupił, sobie nie dziedziczy.

Znaczenie zagadki: *trumna*).

III.

Który święty ma dwie dusze, dwie głowy i cztery nogi?

(Święty stan małżeński).

IV.

Roku 1759 pewien profesor w Drohiczynie, taką uczniom zadawał zagadkę polsko-łacińską:

Jutro płynę, stój drogo, imie miasto znaczy.
Będzie wielki Apollo kto to wytłómaczy?

(Kras-no-sta-via, Krasnystaw).

V.

Pani Kamieńska, żona jakiegoś wojskowego mawiała zagadkę:

Z góry na dół, z strony w stronę,
Niech będzie Imie Pańskie błogosławione.

(Znaczy: *przeżegnanie*).

VI.

Jak ułożyć z niniejszych wyrazów pietnastowiersz?

Powiadaj	Wiesz	Powiada	Wie	Powie	Godzi się.
Czyń	Możesz	Czyni	Może	Czyni	Czyniłby nigdy
Wierz	Słyszysz	Wierzy	Słyszy	Wierzy	Byłoby nigdy
Sądź	Widzisz	Sądzi	Widzi	Błądzi	Słusznie sądzi
Wydawaj	Masz	Wydaje	Ma	Prosi potym	Prosiłby nigdy
Nie	Wszystko co	Bo tek	Wszystko co	Często	Co nie

Powyższe wyrazy czytają się w taki sposób:

Nie powiadaj wszystko co wiesz,
Bo kto powiada wszystko co wie,
Często powie, co nie godzi się.

Nie czyń wszystko co możesz,
Bo kto czyni wszystko co może,
Często czyni, co nie czyniłby nigdy.

Nie wierz w szystko co słyszysz,
Bo kto wierzy wszystko co słyszy,
Często wierzy co nie byłoby nigdy.

Nie sądź wszystko co widzisz,
Bo kto sądzi wszystko co widzi,
Często błądzi, co nie słusznie sądzi.

Nie wydawaj wszystko co masz,
Bo kto wydaje wszystko co ma,
Często prosi potym, co nie prosiłby nigdy.

VII.

W tym anegdotniku księdza Żery jest i jeden rebus, a mianowicie zdanie: „Krystyna przepiła klucz u kołodzieja" wyrażone za pomocą: krzyża, piły, klucza, koła i wreszcie dopisanych wyrazów.

Rozmaite encyklopedyje podają, że najdawniejsze rebusy układane były w języku łacińskim, co i sama ich nazwa potwierdza. Ojczyzną i kolebką rebusów miały być Włochy w XVII wieku, zkąd rebus przeszedł w temże stuleciu do Francyi i Niemiec. Wiadomość powyższa nie jest dokładną, bo oto już w wieku XVI bawili się Polacy rebusami, a przypuszczać można, że naśladowali w tem cudzoziemców. Gbyby istotnie rebus nie był znany we Włoszech przed wiekiem XVII, to w takim razie byłby pierwiej wynalezionym i upowszechnionym w Polsce. Bo oto np. w zbiorach moich posiadam duży arkusz mieszczący na sobie mały poemat (kilkadziesiąt wierszy łacińskich) sposobem rebusowym na cześć króla Zygmunta III ułożony i w roku 1593 wydany. Rebus ten arcyciekawy, ryty jest artystycznie na miedzi, autorem zaś jego był kształcący się u jezuitów w Wiedniu Krasicki, autor nie znany zresztą nikomu w owych czasach.

W rękopiśmiennym pamiętniku rodziny Sasinów Kaleczyckich (Silva rerum), zaczynającym się od końca XVI wieku, napotkałem taką zagadkę:

„Pama Bóg stom panien!" — młodzieniec mimo idąc rzekł. Na co jedna z panien odpowiedziała: „Niemasz nas stu, jako ty powiadasz, ale by nas dwa razy było tak wiele jako jest i połowica tego, znowu i czwarta część tego i ty sam, tedy właśnie będzie sto." Było ich 36.

Ale najciekawszym w pamiętniku Kaleczyckich jest rebus polski z czasów Zygmunta III, który tu w drzeworycie przedstawiamy [1]). Daty ści-

---

[1]) Drzeworyt ten pomieściliśmy przed sześciu laty w „Kłosach" (Nr. 584), uważamy jednak za stosowne powtórzyć go w piśmie, specyjalnie przeszłości poświęconem, tembardziej, że znaczenia kilku wyrazów nieodgadnionych przez nas, żaden czytelnik „Kłosów" nie nadesłał.


Zapo. tre W. co sie predtym
Kiera y ra to em
Raczeÿ ziedz we
Apiy to ia o
coc go iono
Tyl óto pros Pod
ie zwadrą racyphią przyk
Aie um dziemy przym
Jeze Zakac Wolyss
Naydniep tu poranne y
Jesly wiecz o niedbas ie w

słej oczywiście przy tym rebusie nie masz, ale pismo kreślone jest ręką p. Wasila Kaleczyckiego, który w tejże księdze wspomina o sobie, że ujrzał światło dzienne lata Pańskiego 1565 (w województwie Brzesko-Litewskiem), a przeżył całe długie panowanie króla Zygmunta III. Na tej zasadzie zaliczamy rebus niniejszy do epoki pomienionego króla, lubo może być wcześniejszym, jeżeli był przepisywanym. Już ta sama odległość czasu, powaga trzech wieków, nie pozwala naszego zabytku mierzyć skalą dzisiejszych formuł rebusowych. Cały rebus panów Kaleczyckich składał się z dwunastu wierszy rymowych, z których dwa pierwsze zjedzone zostały do szczętu przez myszy albo szczury, a pozostało dziesięć końcowych. Utwórca rebusa, aby uławić odczytanie, co było bardzo właściwem przy grubych odręcznych, a zatem zwykle dość niezgrabnych rysunkach rebusowych, zamieścił u dołu objaśnienie rymowane, zatytułowane „*Do Czytelnika*". Objaśnienie to, w którem czas także poczynił szczerby, (oznaczone kropkami) brzmi jak następuje:

Najdziesz tu w tym *Czytaniu*: jelenia, dom, pana,
Oś, kaw . . serca i w . . y, bo tu jest odmiana,
W ty . . . . . . cieniste rózgi i turanty konie,
A po . . . . zobaczysz chwostniki zielone.
Jeżeli się chcesz napić, najdziesz i szklenicę,
Głowę . . . . i górę, także dwie piwnice,
I mniszy tu sprawują wiele czystych rzeczy,
Żeby cię nie odrwili, miejże się na pieczy.
Jeżeli się na wojnę wybierasz, masz działo,
I rzeka jest, przez którą przeprawiaj się śmiało.
Po tym wiatry nastąpią, pszczoły ule mają,
Te się rady, niepogody i wiatrów lękają.
I ciała tu dostaniesz, i kur dla opata,
P . . . . soli zań będzie zapłata.
(Możesz [1]) w dzwon uderzyć i na wino pójdziesz,
(Jeżeli nie) zapłacisz, pewnie czyśćca dojdziesz.
(Możesz w stawie) ryb nałowić, tamże i kocięta,
. . . . się kochają dziewczęta.
. . . . to siądziesz za stołem,
. . . . choć wszystkie ogółem.
. . . . pobierą psi zatym do kości,
. . . . ganiaj gości.
B (ędą śliwy) na wety i gra dla zabawy,
Ły . . . . czy z . . . frami i łyżka do strawy.
. . . . mały jeżeli spać zechcesz na kocu?
. . . . . . a potem sen otarłszy z uczu.
(Możesz) sobie poskoczyć we . . . . ry wesoło,
D . . . . . ą tylko rześko uwijaj się w koło,

[1]) Wyrazy w nawiasach są domyślne, ale niewątpliwe.

Najdziesz tu i warcaby, także kostki, (karty),
J (eżeli woli) sz małe zwierzę, jedź-że w pole (z charty).
Wyr . . . . wierszem sobie to czytasz,
. . . . przytym łaskaw na nię Czytelnik . . . . . .

Pierwsze sześć wierszy powyższego objaśnienia, odnoszą się do zniszczonych dwóch pierwszych wierszów starożytnego rebusa, który, o ile go odczytałem, przedstawia następujące słowa:

. . . .
. . . .
Zapomnisz tu w muzyce (?) co się przedtym działo,
Nie narzekaj na to, już z wiatrem uleciało.
Raczej zjedz kuropatwę albo karpia dzwono
A pij to wino czyście (do czysta), coć go postawiono.
Tylko cię ta o to proszę, nie mieć pod stół kości,
Bo gdy o nie (?) zwadzą się psy, naczynią przykrości.
A jeśli wypieć (?) umiesz, pójdziemy prym . . . . .
Jeżeli skakać wolisz . . . .
Najdziesz tu porządne . . . . kości i karty.
Jeżli więc o sen nie dbasz, jedź-że w pole z charty.

Prawdopodobnie autorem powyższego rebusa czyli „Czytania”, jak go nazwano w objaśnieniu, był jakiś powiatowy litewski wierszopis i jowialny Anakreon nadniemeński, może z rodziny Kaleczyckich, który zamiast greckiego barbitonu, rozśmieszał bracię szlachtę z pucharkiem węgrzyna w dłoni, lub odgadywaniem ułożonego przez siebie „czytania”, brał na próbę ostrość dowcipu wesołej i hożej bogdanki.

Pierwsze dwa wiersze kropkami oznaczone, są te, które w oryginale zniszczone zostały. Trzy znaki zapytania i trzy miejsca wykropkowane, oznaczają wyrazy o których mam wątpliwość lub całkiem onych nie odgadłem. Wiersze środkowe przypominają jedno z przysłów, drukowanych także za czasów Zygmunta III przez Rysińskiego: „Nie mieć kości pod stół, niech się psi nie wadzą,” czyli: nie rzucaj kości pod stół, bo psy pogryzą się o nie.

O istnieniu rebusów polskich starożytnych, tak dalece w naszych czasach nic nie wiedziano, że kiedy *Wolne żarty* wydawane przez Lewestama i Gregorowicza, po raz pierwszy zaczęły ogłaszać rebusy polskie w Warszawie, miano ten rodzaj łamigłówki za wynalazek francuzki XIX wieku. Pierwszy rebus w czasopismach niemieckich znajdujemy ogłoszony w Wiedniu roku 1837. W latach 1840 — 1850 upowszechniły się rebusy w pismach europejskich. U nas w tym wieku pierwsze zaczął układać do pism warszawskich Bonawentura Chrząński, zmarły 1864 r.

Podając do „Przeglądu bibl. archeol.” rebus ze starej księgi pamiętniczej panów Kaleczyckich, nie zaniedbujemy odwołać się do Szan. czytelników z usilną prośbą, aby w razie posiadania podobnych zabytków, a mianowicie: rebusów, zagadek i łamigłówek w rodzaju powyżej zamiesz-

czonych, wiadomość o nich nieomieszkali ogłosić w „Przeglądzie bibl. archeolog.”, lub wprost do zużytkowania przesłać raczyli, a także zakomunikowali redakcyi, jeżeli odgadną jaki wyraz z liczby tych, których w podanym przez nas rebusie, nie zdołaliśmy wyczytać.

Zygmunt Gloger.

Jeszcze o dziele Jana Turrekrematy „Explanatio in Psalterium" jako pierwszym druku krakowskim.

W ostatnim opisie tego dzieła zamieszczonem przez p. Józefa Przyborowskiego w „Przeglądzie Bibliograf.-Archeolog.” Warszawa 1881 r. zeszyt IV str. 182—188 zliczone są zeszyty i karty tak, iż podano od jakich słów każda z kart zaczyna się, jest też to jedyny sposób na takie druki w których niema ani paginacyi ani kustoszów. Z tego jednakże co niżej przytoczę pokaże się, że i to jeszcze nie jest wystarczające i aby być ścisłym, potrzeba nietylko pierwsze spisać początki wierszy według kart, ale i według stronic — co więcej, potrzeba i ostatnie tak samo wiersze każdej stronicy przytoczyć. Wprawdzie, obliczenie p. Przyborowskiego liczby kart według początków, posłużyło nam do wykrycia nieznanej bijografom wiadomości, a mianowicie, że nie jedno było wydanie krakowskie Turrekrematy z XV wieku, ale najniewątpliwiej dwa, odmienne nie co do treści, ale co do złożenia ich na prasie drukarskiej.

Poszukiwania czynione przezemnie na dwóch egzemplarzach biblijoteki Jagiellońskiej i na egzemplarzach z biblijoteki ks. Władysława Czartoryskiego, z bibl. księdza Edmunda ks. Radziwiłła w Ostrowie, z bibl. Krzeszowickiej hr. Artura Potockiego, z bibl. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, pokazały mi, że wszystkie te egzemplarze co do zaczynających się kart identycznie zgadzają się z egzemplarzem z biblijoteki Ordynackiej hr. Zamojskiego, opisanym przez p. Przyborowskiego, tak więc siedm egzemplarzy na teraz mamy, wydanych z pod jednej prassy drukarskiej, nie tak się jednakże rzecz ma z ósmym znanym mi egzemplarzem, a znajdującym się u p. Józefa Kościelskiego w bibliotece jego w Karczynie na Kujawach. A najprzód wymienione przez nas egzemplarze co do liczby kart mają takowych po 150 tak jak podaje p. Przyborowski nie licząc ostatniej czystej nie zadrukowanej, egzemplarz zaś Karczyński p. Kościelskiego ma tylko kart 149 chociaż defektowym nie jest i tekst całkowity dzieła mieści na 149 kartach tak, jąk mieszczą tenże siedm wymienionych egzemplarzy na 150 kartach. Różnica o jedną kartę ztąd powstała, iż zeszyt VIII w egzemplarzu Ordynackim i w sześciu wymienionych liczy kart 11,

a egzemplarz Karczyński liczy kart 10, wszystko jednakże co do tekstu zgodne w tem, iż to co mieści się w każdym egzemplarzu na onych jedenastu kartach, to w Karczyńskim egzemplarzu mieści się na dziesięciu z wyjątkiem jednego tylko wiersza opuszczonego w wydaniu Karczyńskiem. Jest to glossa na wiersz 13 psalmu LXX *Confundantur et dificiant detrahentes animae mee operiantur confusione et pudore*, glossa w sześciu egzemplarzach a pewnie i w siódmym Zamojskim [1]) tak brzmi: *de mala conscientia eorum ut actiones pristinas vita meliori condemnent qui querunt mala mihi quicquid alij faciant quicquid mali michi preparent.*

Głossa ta w egzemplarzu Karczyńskim tak wydrukowana: *de mala conscientia eorum ut actiones pristinas vita quid alii faciant quicquid mali michi praeparent*, a więc oczywiście wypuszczono tu słowa.. *meliori condemnent qui quaerunt mala mihi quic...*, które i do sensu należą i powtórzone są w obcych edycyjach z XV wieku, a mianowicie strasburskich z 1485 i 1487 r., które właśnie mam pod ręką, i w obu opuszczony wiersz znajduję. A chociaż co do liczby wierszy zeszytu ósmego, każdy z sześciu egzemplarzy wymienionynych, liczy wierwszy 765 a Karczyński tylko 724, wszelako nic tu nie opuszczono z wyjątkiem jednego wiersza podanego wyżej, jakim zaś sposobem zmieściło się w 724 wierszach to, co mieści się w takiej samej książce w 765, tłómaczy się tem tylko, iż w Karczyńskim egzemplarzu daleko więcej znachodzi się skróceń niż we wszystkich innych.

Aby uwidocznić różnicę początków kart zeszytu VIII, przytaczam jaki jest ten początek w siedmiu tylekroć wspomnionych egzemplarzach, a jaki w egzemplarzu Karczyńskim.

Początki legendy w siedmiu egzemplarzach.

Karta 69. quam argentum in fornace
„ 70. eisdem iudeis.
„ 71. hoc pasca manducare
„ 72. micorum suorum ait
„ 73. as nam quem tu
„ 74. Quantas ostendisti mihi
„ 75. Suaviter sine strepitu
„ 76. Exeuntes de civitate.

Początki legendy w egzemplarzu Karczyńskim.

Karta 69. quam argentum in fornace.
„ 70. eisdem iudeis
„ 71. et peste et gladio — wiersz *hoc pasca manducare* jest na karcie 70 verso wiersz 10 od dołu.
„ 72. magno requirimus — wiersz *micorum suorum* jest na karcie 71 verso wiersz 16 od dołu.
„ 73. boratus usque — wiersz *as nam quem tu* jest na karcie 72 verso wiersz 27 od dołu.

---

[1]) Rzeczywiście tak w egzemplarzu Ordynackich.

Karta 74. semper erit — wiersz *quantas ostendisti mihi* jest na karcie 73 recte wiersz 23 od dołu, a wiersz *Suaviter sine strepitu* jest na karcie 74 recte 6 wiersz od góry.

„ 75. exeuntes de civitate... odtąd co do zaczątków wierszy zgoda.

Otóż to jest najgłówniejsza różnica tych znacznych odmian siedmiu wymienionych egzemplarzy od ósmego Karczyńskiego, gdyby jednakże ta tylko była, mniemaćby można, że dla jakichś bliżej nie oznaczonych przyczyn potrzeba było przedrukować onych kilka kart z zeszytu VIII, co choćby było osobliwością dla biblijomanów, ściśle nie przemawiałoby za dwoma różnemi edycyjami. Tymczasem inne paleograficzne i hypograficznc znaki przekonywają nas najwidoczniej, że pomiędzy siedmioma exemplarzami identycznie zgodnemi a egzemplarzem Karczyńskim, nietylko w tym ósmym zeszycie także znaczne znajdują się różnice, ale i inne niemal na każdej karcie spotykać można, co dowodzi, że siedm cytowanych egzemplarzy z pod jednej wyszły prasy drukarskiej, a ósmy Karczyński z pod innej. Widoczniejsze różnice są te: karty 59, 62, 64—67, 76—90, 92—95, 97—105, 107—109, 111—118, 120—128 i 131 inaczej zaczynają wiersz ostatni w siedmiu egzemplarzach, a inaczej w egzemplarzu Karczyńskim — czasem wyraz, sylaba zawiele a czasem zamało. Dalej odmienne całkiem skrócenia widocznie różne znachodzą się. Zecer, składacz książki z drukowanego egzemplarza nowe składając formy — chcąc, aby wyraz ostatni składany przez niego na końcu karty zgadzał się z egzemplarzem z którego składał książkę, w miarę jak mu wypadło, albo skracał wiersz ostatni karty, albo go rozszerzał skrócenia opuszczając, tym sposobem mniej więcej stosował się do tego, by różnić względnie do pierwszego i ostatniego wyrazu każdej karty nie było.

Wszystko to więc jaknajwyraźniej dowodzi, że dwie były edycyje Turrekrematy z XV wieku wydane z jednej officyny drukarskiej w Krakowie. Pytanie teraz, które jest wydanie pierwsze, a które drugie, jaki przeciąg czasu upłynął między jednem a drugiem wydaniem, jaki też pożytek płynie z tego odkrycia biblijograficznego i co nadal w tej mierze czynić należy.

Na te pytania odpowiadając elementarną rzecz zaznaczam, że gdzie przy druku jakim nie ma podanego roku, jeżeli dowiedziona jest rzeczą, że dwie mniej więcej jednakie książki z jednej i tej samej wyszły typografii — jeśli do druku ich, tych samych identycznie użyto typów, wtedy to wydanie, które jest czyściejsze i typy nie są tak zbite, prawdopodobnie dawniejsze jest. Jeżeli między dwoma bardzo podobnemi wydaniami, jedno jest poprawniejsze od drugiego pod wzlgędem omyłek drukarskich, to się suponuje, że to co ma mniej omyłek późniejsze jest. Te dwie cechy niech nam służą do orzeczenia, że sześć egzemplarzy Turrekrematy, które tyle razy wspominałem, mają typy bardziej zbite niż to widzę na egzemplarzu ósmym p. Kościelskiego, a więc ten ostatni byłby wcześniejszy. Dalej w tym egzemplarzu opuszczony jest wiersz 13 z psalmu LXX o czem obszerniej mówiłem wyżej, który się mieści we wszystkich sześciu widzia-

nych przezemnie egzemplarzach, a więc to druga cecha, że Karczyński egzemplarz wcześniejszy będzie.

Jaki przeciąg czasu upłynął między jednem a drugiem wydaniem? Zdaje się, że sprawa tu jest skonstatowana, że dzieło Turrekrematy, sądząc z egzempl. któreśmy znali, wyszło około r. 1475 w Krakowie. Jeśli ten, nowo odkryty egzemplarz, wcześniejszy jest, co problematycznie dowiedliśmy— pierwsza edycyja mogła być o parę lat wcześniejsza — o parę lat tylko mówię, a to dla tego: dzieło Turrekrematy od czasu jak się ukazało w druku było niezmiernie czytane, jak skoro w ciągu lat ośmnastu XV wieku wyszło edycyi 25 jeżeli nie więcej — a i więcej pewnie, jak skoro teraz widocznie jedna się jeszcze znalazła. Między zagranicznemi wydaniami, Piotr Schoyffer w Moguncyi w ciągu lat czterech cztery wydaje edycyje 1474, 1476 i 1478. W Strasburgu, w przeciągu lat pięciu, także trzy razy powtórzono druk Turrekrematy 1482, 1485 i 1487 r. Owóż i w Krakowie nie był zapewne długi przeciąg czasu między pierwszem a drugiem wydaniem — przemawia zatem tożsamość typów, które po dłuższem przeciągu, zużywały się zupełnie. A że tymi typami, co dzieło Turrekrematy w obu edycyjach, znamy tylko druk kalendarza krakowskiego z 1474. Dzieło św. Augustyna z roku 1474 i dzieło Franciszka de Platea z r. 1475 (porównaj rozprawę moją „Nieznany druk krakowski z XV wieku. Rozprawy wydz. filolog. Akad. Umiejętności t. VIII) więc prawdopodobnie, co najwyżej, lat parę dzieli wydanie jedno od drugiego.

Na trzecie pytanie jaki pożytek płynie z tego odkrycia. To jedno wystarczy, chwała i chluba oświeconego narodu w XV wieku — a narodem tym był naród Polski.

Nakoniec co nadal w tej mierze czynić należy?

Oświadczam kategorycznie, że na tem jednem odkryciu poprzestać nie wolno — potrzeba więc wszystkie egzemplarze druku Turrekrematy „Cracis impressa" o których się wie gdzie się znajdują, sprawdzić jak najdokładniej, czy one są identyczne z opisanymi przez nas siedmioma, czy też z tym ósmym egzemplarzem. Sprawdzenie to czeka teraz właściciela tego skarbu — p. Józefa Kościelskiego — ja trogę tylko utorowałem.

Ks. I. Polkowski.

Rezultat porównania egzemplarza „Joannis de Turrecremata Explanatio in Psalterium Cracis" z biblijoteki ks. Czartoryskich z opisem egzemplarza bibl. ordyn. Zamojskiej w Warszawie, zamieszczonym w „Przeglądzie biblijogr.-archeolog." z roku 1881 Nr. 4 przez Józefa Przyborowskiego.

Egzemplarz ks. Czartoryskich zawiera tak jak egzemplarz Zamojskich 150 kart zadrukowanych i 1 kartę próżną. Że Pauzer według Denisa na-

liczył tylko 147 a Hain 149 kart, to niczego nie dowodzi, bo pytanie, jakie mieli egzemplarze, to jest czy kompletne, a zarazem, jak liczyli. I ja przeliczając po raz pierwszy, naliczyłem tylko 149 kart, a dopiero za 2-im i 3-im razem przekonałem się, że jest 150.

Karty są nienumerowane.

Książka folio, wysokość karty nie dochodzi 300 milimetr., szerokość 210 mm.

Tak jak egzemp. Zamojskich składa się z 15 zeszytów i z takiejże samej liczby kart jak u Zamoyskich składa się każdy zeszyt. Tak samo w zeszycie 8 są 3 półarkusiki z pozostawionemi falsami.

Tak Przyborowski opisując egz. Zamojskich, jak Estreicher opisując egz. biblijoteki Ossolińskich [1]), powiadają, że wierszy na stronicy jest 37. Tymczasem uważając dobrze, przekonałem się, że następujące strony kart mają po wierszy 38: karta 13 strona 2, k. 18 str. 1, k. 24 str. 2, k. 43 str. 2, k. 45 str. 2, k. 46 str. 1, k. 48 str. 1, tudzież obie strony kart 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57 i 58.

Liczba wierszy na kartach 72, 73, 74, 75 zgadza się z liczbą tychże w egz. Zamojskich. Ostatnia stronica t. j. 2-ga karty 150-ej ma wierszy 31.

Początek kart taki sam, jak to sprawdziłem według wskazówki wyliczającej pierwsze słowa każdej karty.

W wykazie tym są różnice nieznaczne, pochodzące oczywiście z winy zecera i korektora.

I tak: 6 karta zaczyna się od słów „Domine Deus meus" wypuszczona, k. 15 powinno być *repuli*, k. 19 powinno być *a morte* zamiast „a me", karta 54 powinno być cedebant, k. 71 powinno być manducare, karta 98 iudices.

Znak wodny taki sam, lecz wymiary jego różne, gdyż od wierzchołka krzyża (bez gwiazdy) wynoszą od 105 do 115 mm., z gwiazdą zaś od 138 do 144 mm.

Od karty 51 zaczyna się w egz. bibl. Czartoryskich znak wodny drugi t. j. głowa wołu a między rogami pręt zakończony rozetą, znak ten ma wysokości 119—120 mm.

Egzemplarz nasz jest także rubrykowany. Inicyjały malowane wyłącznie kolorem czerwonym. Wymiary miejsc, zostawionych na pierwsze dwie litery B i na inne mniejsze, zgadzają się.

Czerwoną farbą są także nakładane litery większe, oznaczone początki okresów.

Kawałki wierszy niezadrukowane, nie mają żadnych girland malowanych, natomiast od majuskułów wychodzą takowe bokiem druku niekiedy.

Od karty 101 zaczynają się także majuskuły niebiesko nakładane, a od karty 117 czerwono i niebiesko.

Na zakończenie zwracam uwagę, że w artykule odsyłacze źle pomieszczone. I tak odsyłacz 1) na str. 182 umieszczony, objaśniający wyraz

---

[1]) Günter Zainer i Świętopełk Fiol, Warszawa 1867, str. 4.

Pokrąta, powinien być na str. 187, a odsyłacz zamieszczony na str. 187 powinien iść na str. 182. Toż samo odsyłacz 2-gi na str. 182 powinien iść na str. 184 a ten ze str. 184 na str. 182. Na str. zaś 183 odsyłacz 2-gi powinien być 1-ym a 1-szy 2-gim [1]).

Biskupski.

WIADOMOŚĆ BIBLIJOGRAFICZNA
o książce ks. Sebast. Piskorskiego

przez

T. Żebrawskiego.

Tytuł: „Kwiecie Żywota B. Salomei Panny, księżny Polskiey, królowey Halickiey, zakonu św. Klary, pierwszey w Polszcze fundatorki. Obrazami, Wyobrażeniami, Napisami, Rymami, buyniey rozkwitłe. Wydaniem X. M. *Sebastiana Piskorskiego*, I. U. D. y Professora w Sławney Akademiey Krakowskiey: Pustynie B. Salomei, na Skale S. Maryey Kapłana. Za pozwoleniem Starszych. Roku Pańskiego 1691 w Krakowie, w Drukarni Akademickiey."

Tytuł powyższy, równie jak i cały tekst, powtórzony jest obok polskiego, w łacińskim także języku. Książka in 4-o, karty nieliczbowane, lecz u dołu literami od A do K 3 znaczone. Dedykacyja królewnie Teresie Jana III córce. Dzieło dzisiaj dość rzadkie, nie tyle pod względem treści na wzmiankę zasługuje, jak z powodu rycin w liczbie 23, któremi jest ozdobione. Ryciny te liczbą porządkową oznaczone, mają w tekście odpowiednie objaśnienia następujące: I. Urodzenie Błogosławioney. — II. Pierwsza mowa Błogosławioney. — III. Ślub panieństwa w trzecim roku. — IV. Do Węgier Błogosławioney wydanie. — V. Zaślubienie Błogosławioney z Kolomanem. — VI. Ślub Trzeciey Reguły św. Franciszka. — VII. Umartwienia, modlitwy nocne. — VIII. B. Kunegundę do Polski wydaie. — IX. Królową Halicką ukoronowana. — X. Jałmużnica, wszystkich Dobrodzieyka. — XI. Śmierć króla Polomana. — XII. Założenie Klasztoru w Zawichoście y Śluby Zakonne. — XIII. Pierwsze wtargnienie Tatarskie, ogniem y mieczem pustoszy Panieński Klasztor. — XIV. Wtóre założenie na Skale Ś. Maryi. — XV. Przepowiadająca o śmierci godzinie. — XVI. Widzenie Nayświętszey Matki Boskiey. — XVII. Śmierć Błogosławioney. — XVIII. Przeniesienie do Krakowa, nieskażonego ciała Błogosławioney, w ośm miesięcy. — XIX. Przeniesienie Zgromadzenia ze Skały

---

[1]) Błędy te zostały poprawione w wyszłej odbitce tego artykułu.

(*Przyp. Red*).

Sw. Mariey, do kościoła Św. Andrzeia w Krakowie. — XX. Podniesienie Relikwiy cudem wsławione. — XXI. Założenie Kaplicy B. Salomei na Skale Ś. Mariey. — XXII. Poczytania między Błogosławionemi S. Panny, porządek. — XXIII. Tryumf, abo uroczystość poczytania między Błogosławionemi Ś. Panny; obraz przesławnego pod Chocimem Zwycięztwa przez Jana III, kształt pokazuje. — XXIV. Świątobliwość Błogosław. cudami oświecona.

O rycinach należy nadmienić, iż pierwsza, nieoznaczona numerem porządkowym, stanowi kartę przedtytułową książki i przedstawia pomnik, na którym powtórzony jest tytuł łaciński, nad nim orzeł z napisem: *terra nostra dedit*, na prawym boku trzy posągi z napisami: *Colomanus Rex, Polonia, Cracovia*, na lewym podobnież trzy posągi: *Boleslaus Pudicus, Russia, Halicia*. Wszystkie inne ryciny od I do XXII nie mają objaśniających napisów, na rycinie tylko XI jest monogram *F. S. inven.*, zaś XXI ma napis: B. SALOMEA VIRGO REGINA HALICIAE, POLONIAE PRINCEPS PATRONA. *Ord. S. Clarae. Nata A-o 1202, mortus in Asceteris suo de Lapide S. Maria (sic) A-o 1268. Beatificata A-o 1673.* W odniesieniu rycin do tekstu, zachodzi ta niezgodność, iż ostatnia, numerem XXII oznaczona, przedstawiająca Jana III pod Chocimem, ma w tekście numer XXIII, a numer tekstu XXII i XXIV nie mają odpowiednich rycin.

Dalszy ciąg tej książki ma osobny tytuł: *Flosculi Sacrae Eremi B. Salomeae Virginis in Lapide S. Mariae*, jest również w dwóch językach, opisem kościoła w Skale, i wielu szczegółów, dotyczących miejscowości, obrazów, posągów oraz okolicy. Część ta książki nie ma żadnych rycin, obejmuje zaś następujące nagłówki tekstu: I. Weszcie (wejście). — II. Kolos Błogosławionej. — III. Posąg Bolesława Wstydliwego. — IV. Brama Christusa (sic) ubiczowanego. — V. Weszcie do kościoła. — VI. Wewnętrzne kościoła weyżrzenie. — VII. Jaskinia Ogrodu Getsemańskiego. — VIII. Posąg B. Kunegundy. — IX. Posąg Kolomana króla. — X. Gulia, abo słup kończatograniasty (w tekście łacińskim *pyramis*) na łokci 12. — XI. Jaskinia Grobu Błogosławioney Maryi Panny. — XII. Jaskinia Saspas (w tekście łacińskim *Sapsas*), abo świętego Jana. — XIII. Jaskinia Ś. Mariey Magdaleny. — XIV. Poyżrzenie podaney ku zachodowi letniemu Skały. — XV. Stopnie Rożańcowe. — XVI. Cela kiedyś Błogosławioney, teraz Pustelnicza, Chrystusowem Grobem ozdobna. — XVII. Mieszkanie kapłana. — XVIII. Pamiątka Pustelnika Alexandra. — XIX. Marmurowa góra nigdzie nie widana. — XX. Widowisko mieysca do patrzenia. — XXI. Dzieiów opisanie Mieysca. — XXII. Położenie Miejsca. — XXIII. Samsiedztwo sławne. — XXIV. Swiat podziemny bliski (jaskinia w Ojcowie).

We wspomnionych wyżej rycinach, tak pod względem poprawności rysunku w układzie obrazów i w pojedyńczych figurach, jak i znajomość perspektywy, widać wprawną rękę nieznanego nam artysty.

Drugie wydanie tej książki, równie rzadkie jak pierwsze, wyszło w Krakowie w drukarni Akadem. in 4-o, w 1734 roku.

ODCZYT AL. KRAUSHARA
o palestrze staropolskiej.

Przegląd bibl. archeol. jako pismo, wychodzące w większych odstępach czasu i z życiem potocznem, przez charakter swój specyjalnie antykwarski, mniej związane, w wyjątkowych tylko razach może wdawać się w rozbiór odczytów, wygłaszanych w celach filantropijnych, lub w ogóle popularnych. Odczyt pana Kraushara, dotykając archeologii prawniczej w sposób istotnie „jak na dobroczynność", traktował o rzeczy (jak sam prelegent z naciskiem kilkarazy podnosił) mało znanej a ważnej, z wielkiemi pretensyjami do źródłowości (jak o tem *ipsissima verba* wykładającego i odsyłacz do druków różnych przekonywały). To pozowanie na gruntowność przy... szychu archaicznej czczej frazeologii (zwłaszcza końcowej istnej *captatio benevolentiae auditorum*) składają nas do pobieżnej relacyi z odczytu, który pragniemy uzupełnić w części szczególniej przez prelegenta po macoszemu traktowanej. Prócz jednej wzmianki o przepisie mazowieckim z 1453 r. (*Jus Polonic.* Bandtkego str. 441), niesłyszeliśmy nic o adwokaturze zprzed XVII w., aczkolwiek stan obrończy powstał i są o nim dane bardzo wyraźne przed utworzeniem trybunałów, od których genezę palestry pan Kraushar datować się zdawał.

Pomijając kroniki, to *Monumenta Medii Aevi*, wydawane przez Akademiją Umiejętności w Krakowie, w *Pomnikach starodawnych prawa Polskiego* zapiski sądowe wydane przez Helcla, *Księga ziemi Czerskiej* spożytkowana przez K. Dunina („Dawne prawo Mazowieckie") w pożądanym nawet kierunku dla prelegenta, prawodawstwo Kaźmierza Wielkiego i następców, dzieła różne z naszej dawnej literatury, stanowią bogaty materyjał do kwestyi obrończej przed XVII w. zaniedbany przez p. Kraushara. Sylwetki tam dające się wykroić byłyby również ciekawe, jak te, które miał nam prelegent przedstawić z *nieistniejących* satyr Kochanowskiego, Rysińskiego. Cytowane też tylko były dzieła Krasickiego, jako materyjał do w. XVIII, ale nieużyte w barwnej, detalicznej opowieści. Mignął woźny z *Pana Tadeusza*, ale ani wspomniano o rejencie Milczku z „Zemsty" Fredra, który lepiej charakteryzuje palestranta dawnych czasów, niżeli sylwetki pokątnego doradzcy w „czapce" i „surducie". Zapamiętani też przez K. W. Woycickiego palestranci... byli kontuszowcami.

* * *

Wywód Palestry przez prelegenta był mylny najokropniej, jeżeli dziwnej etymologii niezłożymy na karb... własnej omyłki. Słyszeć nam mia-

nowicie zdawało się, że wyraz ten liniją obrończą w Polsce oznaczający, był wyprowadzony od starożytnej bogini sporów. Przypuszczamy w tem miejscu błąd naszego słuchu [1]), bo pierwszy lepszy słownik grecki lub łaciński nauczyłby takiego etymologizatora, że palestra po grecku *palaistra* pochodzi od *palajô* (ringen), chodzić w załebki, za bary, pasować się, i oznacza plac zapasów atleckich, a następnie szkołę takich zapaśników, zrazu li gimnastycznych a potem i umysłowych, czyli zapaśników zrazu ręki a potem słowa.

Po tej uwadze etymologicznej zauważemy najprzód zgodnie ze sprawozdawcą *Tygodnika Mód*, że rzecz była za obszerna na jedną prelekcyją, a w skutek tego za encyklopedyczna, a dalej, że *zadaniem* prelegenta było śledzić dzieje adwokatury od początku ich najdawniejszego po źródłach. Źródła z pewnością by szukającemu dały jeszcze obfitszy rezultat, aniżeli nam, co czynimy to tylko *exempli gratia*.

A pierwszem źródłem powinna była być p. Krausharowi kronika Gallusa z XII w., która z pewnością rysy i barwy przynajmniej swego czasu zachowała wiernie i w której choćbyśmy nieznaleźli wskazówek do doby Chrobrego naprzykład, to w każdym razie do czasów spółczesnych temu pisarzowi, to jest do czasów Krzywoustego (1138) i Władysława II (1146). Oczywiście niemówimy tu o wstawieniu się żony Chrobrego z 12 żonami jego rajców, za rzekomymi zbrodniarzami, bo to niejest rys najdawniejszej polskiej adwokatury, ale legendowy obraz, z ust ludu przez Gallusa przejęty, ceremonii rycerskiego pasowania, przerobiony na akt łaski [2]).

W Gallusie (ks. I roz. 9) czytamy o Chrobrym, że skoro jaki wieśniak biedny albo kobiecina zanosiła skargę na jakiego duka albo komesa (*quereretur*), to pomimo nawału wielkich interesów oraz wspaniałego orszaku, niewprzódy ruszył się z miejsca, aż wysłuchał sprawy w przedstawieniu żalącego się (*ex ordine conquerentis*) i następnie posyłał służebnika dworskiego po obżałowanego. Tymczasem powoda (*conquerentem* t. j. *actorem*) oddawał w opiekę jakiemu poufnikowi swojemu a to w tym celu, aby go (*procuraret*) i przedstawiał (*suggereret*) królowi sprawę, skoro obżałowany przybędzie.

W ten sposób wieśniaka, jakby ojciec syna, upominał, by nieobecnego bez racyi nieosławiał, i by niesłusznie żaląc się, na siebie nieściągnął gniewu (króla v. sędziego), który na innego podniecał. I oskarżony, najpośpieszniej pozwany, niezwlekał z przybyciem, ani też terminu przez króla wyznaczonego z lada okazyi chybiał. Gdy ten, po kogo posłano przybył, król by ochłonąć z wrażeń wywołanych przez skarżącego, dopiero na drugi lub trzeci dzień sądził obżałowanego.

Opowiadanie swe kończy Gallus uwagą, że tak pilnie król spra-

---

[1]) *Tygodnik Mód* w Nr. 11 str. 126 r. b. przekonał nas, że istotnie prelegent wywodził „dość niejasno“ palestrę od jednoimiennej córki Merkurego (boga kupców.... złodziei i t. p.), wynalazczyni sporów.

[2]) Zupełnie mylnie o tem Smolka *Szkice historyczne* 1882 r., str. 24 — 25 wierząc legendzie za Kraszewskim („Bracia Zmartwychwstańcy“).

wę biedaka, jakby jakiego magnata załatwiał. Całość wygląda na krytykę procesów za Gallusa toczonych, w których sędzia poprzestawał na relacyi jednej strony, i ferował wyrok stronny; w których obżałowani znajdowali folgę w opóźnieniu pozwów, i we własnych lada czem pozorowanych niestawiennictwach, co przez dylacyją opóźniało wyrok. Postać tego „prokuratora" słabych społecznie oskarżycieli z ramienia króla, przedstawia dużo ciekawości.

Ów poufały królewski bardzo żywo przypomina późniejszych (najwcześniejszy z 1224 r.) prawidlników (*mediator* v. *procurator*), którzy grają często rolę rozjemców, sprawdzających pewne fakta, sędziów—inkwirentów, wreszcie jakby dozorców prawidłowej (ztąd nazwa?) instrukcyi sprawy [1]). Te rysy i Gallusowy prokurator objawia, i zdałoby się, że te rysy przeważają nawet. Wszelako akcent dany na opiekę dawaną w sądzie zarówno biedakowi jak możnemu, przekonywają, że „prokuracyja" i „suggerowanie" spraw przez poufnika niezamykają się w granicach prostego referowania stanu rzeczy.

Akt sądowy z 1332 r. krakowski wyróżnił z czasem właściwego mediatora prawidlnika od prokuratora prowadzącego sprawę i wnoszącego obronę [2]). Podobnie źródła [3]) wykazują różnicę między procurator obrońcą, a procurator rządzcą ekonomicznym [4]) oraz zastępcą panującego [5]), prostując wzięcie obrońcy za jedno z rządcą przez Lelewela dokonane (*Pol. Wiek. Sred.* IV str. 83 n. 36).

Wypadało już dla tej omyłki Lelewela sądziemy, zaznaczyć tę wieloznaczność wyrazu *procurator* po źródłach, bardzo snadnie błąd zrodzić mogącą, i wywieść ją z wskazanej u Gallusa charakterystyki najdawniejszej prokuratora. Jestto bowiem człowiek zaufany, któremu powierzają rzecz ważną w opiekę.

Drugą wzmiankę prokuratora znajdujemy w kronice mistrza Wincentego Kadłubka (*resp.* Mateuszu Cholewy) w obrazie procesu, jaki wytoczono Zbigniewowi, schwytanemu w przebraniu dwuznacznem wśród obozu Krzywoustego [6]). W ogóle jestto mimo zastrzeżeń Zeissberga [7]) ciekawy przyczynek do procesu polskiego w XII w., wśród obsłonek dodanych przez kronikarza z prawa kanonicznego i rzymskiego. Jest tam i oskarżyciel, jakby państwowy, argumentujący na zasadzie faktów zebranych doraźnie

---

[1]) Por. *Mon. Med. Aevi* indeksa s. v. procurator, mediator.

[2]) *Mon. Med. Aevi* t. I str. 165—6, z jednej strony jest Pampek, z drugiej Ubisław — Wilczko prawiedlnik trzecim jest.

[3]) Sądowy prokurator bywał administratorem takim czyli „opiekadlnikiem" (por. co do nazwy Helcel II Nr. 2357, co do roli *Księga ziemi Czerskiej*, str. 157 Nr. 825).

[4]) „Rzączcza" albo „urzędnik" (Helcel II, Nr. 3069, 3118), por. *Cod. dipl. Pol.* Rzyszcz. I str. 178 economus seu procurator r. 1307 także „włodarz", Helcel I Nr. 143 zapiski sądow.

[5]) Por. Rzyszcz. *Cod. dipl. Pol.*. t. II str. 656.

[6]) *Monum. Histor.* Bielowskiego t. II str. 327 por. str. 319.

[7]) *Vincentius Kadłubek.., u. seine Chronik Polens* 1869 r. str. 96 i następna.

„godnością najbliższy panującemu”, może Dunin Piotr Hugo Włostowicz? Jest i uwaga „biegłego w prawie” (str. 323) zawierająca ekscepcyje, wskazującą sposoby ratowania się oskarżonemu w innym sposobie zapatrywania się prawa na casus. Sam obżałowany (Zbigniew) odpowiada oskarżycielowi potem, zbijając go punkt za punktem a kronikarz wreszcie zapytuje, czy nie jest wiadomem, że śmierć lub życie zawisło od języka (str. 327) i zauważa (str. 328), że niezawsze doktór uleczy, a mówca przekona. To wszystko świadczy choćby o klasycznem zapatrywaniu się w XII w. na proces i na rolę w nich wymowy sądowej. Przyznalibyśmy nawet, że przesiąkła prawem rzymskiem sprawa Zbigniewa wypłynęła u Kadłubka (*resp.* Mateusza) przez amplifikacyją z zaznaczonej przez Gallusa (ks. II roz. 16) zdolności Zbigniewa „jako literata” (dosłownie „żaka”) do barwienia retorycznego (*rhetorice coloravit*) *prostej* skargi brata. Pospołu nawet ze skargą wdowy — ziemi na Mieszka III przez biskupa Getkę wprowadzonej na sądy [1]), a uznaną przez Zeissberga za casus urojony w duchu rzymskiego prawa, widzielibyśmy zresztą tylko teoretyczne przekłady (merkwürdig fingirte Fälle) w cytowanych dopiero przykładach z kronik. W każdym razie zasługiwały one na wzmiankę jako choćby literackie przykłady swady adwokackiej w XII wieku.

Hube znalazł 1258 i 1268 r. my zaś 1282 r. pełnomocnika sądowego na wzór prawa rzymskiego i kanonicznego, a w synodyku uniejowskim arcybiskupa Janisława z 1326 r. czytamy w § 3 wyznaczoną karę większej klątwy na sędziów i władze świeckie, które nieprzyjmują zastępców duchownych w sądzie i sprawę jakby zaocznie sądzą, pomimo (*quamvis*), że „prokurator legalnie ustanowiony zastępuje osobę swego mocodawcy” [2]). Możnaby ztąd przypuszczać, że pod wpływem duchownych, ukształconych na prawie rzymskiem (jak to kronika Gallusa i Wincento-Mateuszowska wedle Zeissberga okazują) i kanonicznem, i na wzór procedury (wedle Helcla i Hubego) sądów duchownych kształtowała się sprawota świecka, i że na wzór duchownych prokuratorów, utworzyli się świeccy.

W każdym razie pamiętajmy, że zdaniem Helcla, redakcyja statutów Kaźmierza Wielkiego była powierzoną „uczonemu duchownemu prawnikowi a zarazem znawcy praktyki prawa krajowego” i znajduje w niej „najjawniejsze ślady, iż wypłynęła z pióra i nauki uczonego jakiegoś kanonisty.” Ksiądz Jan ze Strzelc Suchywilk „doktór Dekretów” zdaniem Helcla, jest tym prawnikiem do układu i redakcyi prawodawstwa użytym przez Kaźmierza Wielkiego, który zostawił w onej, dziś jeszcze widoczne ślady znajomości swej prawa kanonicznego. Są też i ślady Justyniana [3]).

Jeśli rzucimy okiem na inwentarz księgozbioru kantora płockiego Andrzeja z 1354, to przekonamy się z drugiej strony, że obok prawa kościel-

---

[1]) Mon. Biel. t. II str. 382, por. Zeissberg d. cyt. str. 105.

[2]) *Prawo polskie w XIII wieku*, str. 35, 136, Rzyszczew t. II str. 102, Helcel t. I, str. 398.

[3]) *Star. Pmn. Pr. Pol.* t. I, str. CCXXIV, CCXXVII, CCXXXII, CLXXIX str. 45 n. 9, 15; str. 46 n. 5, 97 § 65.

nego jest w nim reprezentowane i prawo świeckie [1]). Znajdujemy tam sławne „zwierciadło praw" (pod nazwą „zwierciadła sądów?) Wilhelma Durantis, którego IV księga *de libellorum concepcione* podawała formuły do pism obrońców sądowych i notaryjuszy, miała więc praktyczne znaczenie i dla naszego sądownictwa. (Możeto te formuły Duranta są *ordo juris* o którym mówi Helcel t. I CCXXIII n. 2?). Również Justynianowe instytucyje były w biblijotece księdza Andrzeja.

Spis ten ksiąg prawnych czytanych przez księdza w połowie XIV w. i stanowiących w przybliżeniu zasób wiedzy duchownych redaktorów statutów Kaźmierza Wielkiego, ciekawe światło rzuca [2]) na stosunek ich (może inicyjatorski) do znanych §§ tychże statutów, które dziwnym sposobem zostały pominięte przez prelegenta, aczkolwiek i już były wskazane w pracy jego profesora prawa polskiego w Szkole Głównej [3]) i musiały być Mu znane z jego wykładów. W żadnym zaś na razie nie mogą być pominięte w dziejach naszej adwokatury. Przynoszą bowiem niewątpliwe świadectwo, że wiek XIV zatwierdził głosem prawodawcy i uczynił niejako artykułem wiary powszechnej: istnienie sądowych obrońców oraz ich użyteczność.

Jeden [4]) artykuł opiewa potrzebę i prawo używania takiego obrońcy za wypływ ogólnej zasady, że nikomu własnej (wedle lepszych tekstów największej czyli najskuteczniejszej) obrony użycia zabronić nie można (*cuilibet defensio sua „summa" non est deneganda*), to jest mówiąc słowami tłomacza „każdemu największe bronienie nie ma być zaprzane" i dla tego każdy kto chce, może wziąść sobie „przyprawcę, prokuratora albo li też rzecznika i piercę" (*advocatum, procuratorem seu prolocutorem*).

Helcel odnosi ten artykuł do statutu najpierwszego wiślickiego z roku 1347 (§ 4 str. 173), oczywiście dla tego, że odpowiada charakterowi statutów wcześniejszych: „Wprost tylko oznacza istniejące prawo, gdy późniejsze już istniejące zachowania i przepisy prawa roztrząsają i reformują." Zgodnie zaś z naszą hypotezą wpływu sprawoty duchownej na procedurę świecką, za pośrednictwem redaktorów księży i w ogóle nauki księżej [5]),

---

[1]) *Kod. Mazow.* X. *Lubom.* str. 67. Decretales cum apparata Bernardi (? † 1250). Decretum cum apparatu Johannis Thewtonici (?) super decreto. Rosarium sive lectura Archidiaconi Bononiensis (Guido de Baisio?). Speculum iudiciorum et Repertorium Guilhelmi Durandi († 1296) VI liber decretalium cum apparatu Johannis Andree († 1348) Instituta Instiniani glossata imperatoris, Distracciones Petri de Savisani super titulis Decretalium et alie *summe Juris Canonici.* Zmarły 1391 roku dnia 3 Września magister Mikołaj, syn Dydka z Kosocic, darował wikarym katedry w Krakowie VI librum decretalium et duas summas Pisani. (*Mon. Biel.* t. II, str. 930).

[2]) Helcel *Star. Pomn. Pr. Pol.* przedmowa do tomu I, § 138 str. CC nota 2.

[3]) *Prawa cyw.* i t. d. Walentego Dutkiewicza 1869 r. str. 245 § 381.

[4]) Helcel t. I. I, str. 54 i 53, § 10 i 9.

[5]) Twierdzić ogólnie o nauce księżej, jako przewodniczce świeckich w XIV wieku niejest zuchwalstwem, bo przekładacz z XV wieku Świętosław z Wojcieszyna (1435 — 1448) tłomaczy clerici: „kapłany albo żacy" (Helcel t. I, str. 52 n. do § 8) a Kochowski

pisze Helcel, że ten artykuł jest „może w związku i *skutkiem* słusznych zażaleń duchowieństwa, które poznajemy ze statutu synodalnego uniejowskiego z 1326 r. § 3 (str. 398) właśnie przez nas podawanego, za źródło prawo stanowienia sobie obrońców w ogóle i w sądach świeckich, na wzór sądowych obyczajów duchowieństwa [1]).

Za objaśnienie tego § genetyczne, czyli do wykazania ścisłego związką między wskazówkami synodu 1326 r. a przepisami statutów Kaźmierza Wielkiego co do stanowienia obrońców w sądzie, mógłby był panu Krausharowi posłużyć tekst kilku spraw prowadzonych przez prokuratów po 1326 r., a przed 1347 r. lub też w ciągu redakcyi statutów Kaźmierza Wielkiego. Byłby to względny dowód utrwalenia się w formie prawodawczej zdawna w praktyce sądowej istniejących obyczajów — na wzór duchowny normujących się.

Tak np. 1332 roku (w 6 lat po synodyku 1326 r.) toczy się sprawa w sądzie krakowskim, w której interesa jednej strony zostały powierzone jednemu z jej członków *ad aquirendum vel perdendum* [2]). Jeszcze tu niema właściwego obrońcy, opłatą tylko i umiejętnością prawa związanego z sprawą, której broni. Niebawem jednak i takiego znajdziemy w szczupłych dotąd zabytkach sądu sandomirskiego z 1339 roku, więc z samych początków panowania Kaźmierza Wielkiego, gdy w lat 8 później dopiero statut t. z. wiślicki, zawierający te §§ został wydany [3]). W sprawie tej powodowie swoją sprawę powierzyli *(commiserant)* Andrzejowi, synowi Gardomira, i postanowili by on był w niej ich *prolocutor et procurator legitimus*, i winą tegoż... gdy nie stanął i rzeczy niedowiódł w terminie naznaczonym... przegrali. Jedna sprawa w sądzie ziemskim krakowskim rozgrywająca się 1360 r. zna biskupiego prokuratora Błażeja, dziedzica ze Świeborowic; inna z 1363 roku więc na lat 5 przed wydaniem ostatniego statutu przez Kaźmierza Wielkiego (wedle teoryi Helcla) zna jakiegoś Włostka *prolocutorem v. procuratorem,* a w trzeciej sprawie jedna strona (kobieta) męża swego stanowi *verum et legitimum procuratorem,* a druga (ksiądz) sędziego *tanquam ritum et legitimum procuratorem* [4]). Są to jeszcze obrońcy doraźni, obierani przez strony w różnej sferze; nieraz są nimi interesowani sami. Godni zawsze wzmianki.

Jeśli wszyscy ci prokuratorzy wynikli w procedurze świeckiej z naśladownictwa sprawoty duchownej, to bardzo ciekawego dowodu dla tej hypotezy Helcla oraz [5]) Hubego (nieznanej panu Krausharowi, a przynajmniej

---

z XVII wieku w Epigramatach (ed. Tur. str. 45) niedoszłemu juris consulto mówi: „nie z każdego żaka ksiądz“ co identyfikuje pojęcie księdza i uczonego.

[1]) Stadnicki *Przegląd krytyczny rozporządzeń Statutu Wiślickiego* 1860 r., str. 223, waha się w decyzyi o charakterze §§ 9 i 10.

[2]) *M. M. Aevi* tom I str. 165—6. Akt (Rzyszcz. tom I str. 102) z 1282 roku zna już procuratora duchownego, umocowanego do prowadzenia jednej sprawy.

[3]) *Kod. Wielk.* wyd. Kórnickie, t. II str. 517, Nr. 1191.

[4]) *M. M. Aevi* t. III str. 322—3, t. I str. 297, I 277.

[5]) *Prawo polskie w XIII w.*, str. 35 i w ogóle ustęp „prawo rzymskie.“

przemilczanej przezeń w odczycie) dostarczyłby § inny statutów Kaźmierza Wielkiego, tchnący wielką niechęcią do... emancypacyi kobiet.

Statut IV (jak go zwie Helcel) czyli ogólny wiślicki z 1368 r. (§ 3 str. 200) dla kobiet stanowi mianowicie ten wyjątkowy przepis, że pozwane u siebie stanowią adwokata czyli prokuratora, w obliczu przysłanych do siebie do domu z sądu przeciwnika i woźnego.

Motywa artykułu tego brzmią niejasno: „Aby przebywanie (*habitatio*) panien przez kruchkość przyrodzenia (*propter fragilitatem sexus*) od zborów mężczyzny owszejki (*omnino*) było rozdzielone, aby ku sądom pozwane nie cisnęły się (*premant se*) między tłumy mężczyzne.” Helcel widział w tych motywach „słuszne względy na skromność prawujących się kobiet”. Lelewel [1]) spostrzegał „czułość prawa i ustawy”, okazywanie przez nie względów „wtedy, gdy zwyczaj niepodległości ich ścieśnił...” Szajnocha [2]) w tekście swego ustępu o obyczajności polskiej z czasów Kaźmierza Wielkiego poszedł za tem zdaniem Lelewela. W odsyłaczu jednak bardzo niegrzecznie objaśnił początek tego zwyczaju, by nietylko kobiety miały sądowego obrońcę, ale nawet obierały go u siebie, nie w sądzie. Oto jego słowa: „Powstrzymywanie kobiet od osobistego trudzenia się po trybunałach było raczej obawy i przezorności małżonków, niż galanteryi rycerskiej skutkiem.” A podkreśliwszy wyrażenia statutu *przez krewkość* (zam. kruchkość) *przyrodzenia i nie cisnęły się* dodaje, wyraźniej jeszcze komentując te słowa: „Lubiące zatem cisnąć się tam panie *małopolskie* niebyły wcale rade temu czułemu paragrafowi. Podobnie (ciągnie dalej niemiłosierny krytyk moralności XIV wieku) jeszcze Krzysztof Opaliński przygania w satyrach damom wieku XVII, iż niepotrzebnie oblatują trybunały — aby ci, co się tak prawują, przypatrzyli jejmości, bo teraz wdowy nie dla spraw ale dla *nabycia gachów* Lubliny i Piotrkowy oblatują.” W komentarzu tym Szajnochy widziemy bardzo wyraźną napaść na etykę kobiet małopolskich, etykę tak kruchą, że zamieniała przybytek Temidy ślepej w świątynią Wenery, i była powodem erotycznym utworzenia obrońców sądowych. Podnosiłoby to hypotezę Helcla do stopnia pewności, ile żeby inicyjatywę naukową duchownych układaczy statutów Kaźmierza Wielkiego stwierdzała ich właściwą, duchowną, moralizującą działalnością w redakcyi artykułów prawnych. Zpod togi jurysty widaćby było rożek.... konfesyjonału.

Jakby też odbicie tych rozporządzeń statutowych, znajdujemy w zapiskach sądów krakowskich Helcla wiadomość o prokuratorach kobiet. Mamy tu nawet bardzo wyraźnie zarysowany kontur obrońcy, stale tej funkcyi podejmującego się, bo w kilku sprawach występującego. Jestto niejaki „pan Straszko”, któremu w 1388 r. raz swoję sprawę powierza *(suam causum commisit)* Elżbieta, żona Jakusza z Rzandowic, a drugi raz Katuszy (Katarzyny) ze Szczeglicz był on *advocatus*.

---

[1]) Lelewel *Pol. Wiek. Śred.* III str. 58.

[2]) *Jadwiga i Jagiełło* 1861 r., t. I, str. 50 i 347.

W roku 1429 nastręczyła się w tym względzie nawet kwestyja prawna. Mąż chory chciał uczynić prokuratorem swą żonę wobec woźnego, a ta od siebie znowu kogoś innego postanowiła obrońcą. Starosta tedy sądzący postawił kwestyją, czy może mąż coś podobnego czynić legalnie (oczywiście bowiem było to naśladowanie praktyki kobiecej) i czy żona w ten sposób upełnomocniona ma jeszcze prawo w tejże samej sprawie brać adwokatn od siebie? [1]). Ile się zdaje ze sprawy w 1417 r. to także dawanie prokuracyi przez mężczyzn (chorych) wobec woźnego (oczywiście tedy w mięszkaniu) uchodziło [2]) tak, że powyższe z 1429 zapytanie byłoby nierozwiązane tylko co do drugiej części.

Wyraźnie tu tedy kobiety dla „kruchkości przyrodzenia" musiały, rade nierade, przestać się „cisnąć" między zbory małopolskich mężczyzn. Na Mazowszu zwyczaj zdawania, nawet przez mężczyzn, pełnomocnictwa sądowego kobietom [3]) trwa jeszcze w XV wieku i tem usprawiedliwia dosadniej małopolski wstręt do widoku kobiet w izbie sądowej, snać przez duchownych prawników budzony. Dzięki może temu wstrętowi tem szybciej rozwijał się stan właściwy obrończy w Krakowskiem.

Współcześnie już z owym Straszkiem, adwokatem kobiet, zjawia się w sądach krakowskich [4]) niejaki Wirchosław z Siedlisk (1388 r.), którego bijografija mogła była panu Krausharowi posłużyć za materyjał do ciekawej charakterystyki palestrantów już w XIV wieku, ... gdyby był szperał (jak się chwalił) w źródłach.

Rzeczony pan Wirchosław w sprawie z stolnikiem sandomirskim, Dersławem Karwacianem w roku 1399 [5]) prowadzonej, znalazł się w tem smutnem położeniu, że mu ten przeciwnik, osobiście, czy też przez kolegę—obrońcę (działającego na zasadzie pełnomocnictwa Mikołaja z Łuczyc) rzucił w twarz wyrzut: „niejesteś tak dobry, bo jesteś *mytny*" czyli „prowadzisz sprawy za pieniądze" (quia causas foves de precio).

Wyrzut ten dostatecznie pono scharakteryzował i uwydatnił byt prawników, którzy swą wiedzę legalisty i kunszt krasomówczy wynajmują nieudolnym i nieumiejętnym, by ich bronić przed napaścią pozywających w sądzie. Kwestyja pieniężna tak wyraziście i pogardliwie została postawioną, że o bycie honoraryjów obrończych już 1399 r. niepodobna wątpić. Drugi zarzut stawiony Wirchosławowi, że „łże" (mentiris) może ujść za... synonim umiejętności w spraw prowadzeniu, nieuwłaczający zgoła naszemu obrońcy, bo właśnie dar szukania kruczków prawnych, lawirowanie subtelne między artykułami prawa, okłamywanie sądu w interesie swego klijenta stanowi jego obowiązek i jest owem... łgarstwem. Im gładsza wymowa, im le-

---

[1]) Helcel *Star. P. P. P.* t. I Nr. 88, 132, t. II Nr. 2289.

[2]) Helcel t. II Nr. 1549.

[3]) Por. przykład u Dunina *Prawo dawne mazowieckie* 1881 r. str. 291 z *ks. Czerskiej* Nr. 119, czy to Mikołaj z Zalesia Nr. 90, 175—7, 185, 969, 986, z Garbatki 1173, 1182.

[4]) Helcel t. I Nr. 122, 343 por. 1441 r., t. II Nr. 2935—6, 3676, 3880.

[5]) Helcel t. II Nr. 535, 543, 355, 940, 803, 610 inne jego sprawy 752, 647.

piej olśniewa sąd, im dokładniej zasłania winę klijenta, tem adwokat wymowniejszy, lepszy.

Zarzut łgarstwa bez względu na osoby, jest niezmiernie częsty w sądach tak np. wielkorządzca krakowski ma sobie powiedzane przez stronę „łżesz jak pies” [1]). A kto wie, czy nieraz zarzut zrobiony niejest godzien nazwy łgarstwa, lub przynajmniej kruczka. Oto np. 1446 r. obrońca jednej strony dowodzi, że forma jest niewłaściwa, bo jego klijent nie jest osiadły w ziemi lecz w mieście, należy więc do juryzdykcyi starosty. Adwokat strony przeciwnej dowodził, że osiadły jest, quia paret iuri ubique [2]); 1481 r. odłożono sprawę, bo na akcie pełnomocnictwa obrońcy pieczęć położona dotykała podpisu, akt uznano za nieważny [3]); 1479 r. wniesiono przegranę sprawy przez stronę przeciwną bo przy dacie „roku 1479” niepołożono „roku pańskiego 1479”, w każdym razie sprawę odłożono na 2 tygodnie [4]); 1496 powołał obrońca na swą obronę różnicę w redakcyi pozwu głównego i przypowieszczonego, bo w pierwszym było Ostreżnica, a w 2-gim Ostrążnica i dołączono imię własne Mikołaj [5]).

Musiał ten Wirchosław dobrze ludzi „kacerować i ubożyć“ (N. 144) bo gdy zmarł przed 19 Grudnia 1402 roku, wdowa Wichna w sądzie mówiła o skrzynce i „rejestrach” zapewne spraw załatwionych i opłaconych tak, że ową skrzynkę (cisticula) napełniły gotówką.

Pan Wirchosław był też enfant terrible swego zawodu, a zarazem może jednym z promotorów wielkiej reorganizacyi służby Temidy, bo rozdziału sędziów od linii obrończej. Kumulacyja ta urzędów w jednej osobie pisarza ziemskiego, który zasiadał w gronie sądzącem, a ubocznie był doradzcą jednej ze stron prawujących się przed jego forum, dała powód Wirchosławowi do małego skandalu na sesyi. Wprost bowiem powiedział wspomnianemu pisarzowi, że „gdzieindziej udzielasz rady, a potem zasiadasz na sądy w tej samej sprawie, więc *nieprawnie* działasz.” Na to pan Mikołaj, tak obżałowany, nieumiał nic więcej odrzec jeno, że „każdemu za łaską Bożą, życzy wszelkiego dobra i nic złego.” Wyznaczono rok sądowy w tym zarzucie do najbliższej sesyi. Rezultatu niewiemy, widziemy jednak, że na Mazowszu tej kumulacyi 1478 roku zakazano, zapewne ze względu tych samych nadużyć, jakie działy się w Chrobacyi.

Jakie to były nadużycia, świadczy sprawa nieczysta, kto wie, czy nie tego samego pana Mikołaja, naonczas podpisarza pana Miczka (Michała z Jeżowa, Czyżowa, Chmielowa i t. d. ? sędziego), którego 1400 r. oskarżano, że w sprawie granicznej sfałszował księgę (falsificavit librum) na żądanie jednej ze stron [6]).

---

[1]) Helcel, t II Nr. 355.
[2]) Helcel Nr. 3272.
[3]) Tenże Nr. 4257.
[4]) Tenże Nr. 4215.
[5]) Tenże Nr. 4483.
[6]) Tenże Nr. 613, por. Nr. 124 „kazałeś napisać czego niebyło.“

Mówiąc nawiasem, sfałszowanie to księgi wyroków sądowych przypomina równie, choć w innym rodzaju ciekawy szczegół z dziejów sądownictwa krakowskiego, który w danym razie dawałby ciekawą miarę dawnej... swobody. Stanisław ze Złoty, sędzia grodzki krakowski *zastawił* librum decreti (v. decretalium) za 10 grzywien i 2 floreny księdzu plebanowi w Tarnowie, Piotrowi Śladowskiemu (v. z Śladowa), poddającemu się w tym razie juryzdykcyi świeckiej [1]). Jeżeli to nie jest jakiś zbiór dekretalij istotnych, tylko księga wyroków sądowych grodzkich, ... [2]) to zamiast świadectwa na czem nasi dawni sędziowie mogli opierać swe wyroki, będziemy mieć dowód najgrubszego nadużycia ze strony sędziów.

Słusznie więc należy chwalić adwokata Wirchosława, że nastawał na tem niebezpieczniejszą w podobnych (jeżeli one są) warunkach kumulacyją dwu gałęzi służby Temidy.

Prócz Wirchosława znamy i więcej obrońców w sądach krakowskich, choć już z XV wieku. Takim jest Przybek z Poręby (1453, 1458) adwokat dziwnie uparty w obronie sprawy przez się prowadzonej. Jak wiadomo, zamiast apelacyi do wyższego sądu, istniał w Polsce zwyczaj *naganiania* wyroku wydanego i żądania niejako innego, często w tem samem forum. Nasz Przybek raz naganiwszy wyrok sądu grodzkiego, dał zwyczajną za to karę *kocem* (futra pierwotnie stosownie do godności sędziego) zwaną [3]). Ledwo że złożył tę karę i inną XV zwaną, natychmiast obwinił sędziego, dopiero co oczyszczonego, o niesprawiedliwy wyrok [4]).

Inny adwokat Jan Wilczek, znany jest 1464 roku inny „szlachetny mągister" Jan z Wieliczki 1474 r. nosi ciekawy tytuł procurator *causarum* z Wróblewic, dla odróżnienia od prokuratora, to jest ekonoma Wróblewic [5]), inny Stanisław z Dąbia, działający w sądach jako obrońca 1465, 1472 roku. Ten ostatni jest szlachcicem o przydomku Rolya, prowadził i własne sprawy, oraz obce, będąc podwłodarzym (królewskim) w krakowskiem [6]).

Długosz wykazuje w swych *Libris beneficiorum*, że ten Stanisław jest właścicielem Zwoli w parafii wielickiej, Lubiertowa i Brzyny większej w parafii Gaj, prócz Dąbia [7]), co może służyć za dowód, że sama wprawa i nauka uczyniła go tak częstym obrońcą cudzych spraw w sądach, nie zaś chęć zarobku przy nędzy osobistej, jak tego mamy przykład na pew-

---

[1]) Helcel t. II Nr. 3072, 2942.

[2]) Były księgi t. z. terminorum particularium, liber coloquii i liber in curia regis II Nr. 3382.

[3]) Helcel t. I § 95, str. 117 statut Kaźmierza Wielkiego.

[4]) Helcel t. II Nr. 3605—6, inna sprawa Nr. 3503 por. 3615.

[5]) Tenże Nr. 3742, 3762, 3763, 4120.

[6]) Tenże Nr. 3879, 3882, 3895, 4090 czy i 4231*a*.

[7]) *Liber benef.* t. I str. 142, t. II str. 184—5.

nym adwokacie czerskich sądów, imieniem Falisław albo Falko Baran z Falęcina.

Wskazał go Dunin w swem *Dawnem prawie mazowieckiem* [1]) z ksiąg ziemskich czerskich, w których cała kopalnia jest rysów charakterystycznych i do ciekawej osobistości pana Barana, i do życiorysu całego pocztu innych adwokatów niewspomnianych nawet przez Dunina, a *comme de raison* ani może przeczuwanych przez prelegenta [2]). Na Barana kładziemy tym większy nacisk, jako koniecznej illustracyi początku wieku XV w dziejach polskiej naszej adwokatury, że stanowiąc dalszy ciąg chronologiczny naszego Wirchosława działającego w XIV wieku przed kratkami w Krakowie, był przez historyka dziejów prawa na Mazowszu niewątpliwie uznany za adwokata. Mówi mianowicie Dunin: „Zdaje się, że już w początku XV wieku bronienie cudzych spraw było dla niektórych osób stałem zajęciem.” Opinija taka historyka, *drukowana* przed odczytem na kilkanaście przynajmniej miesięcy (1881 r.), mogła znaleźć miejsce w odczycie p. Kraushara przy tak głośno zachwalanej źródłowości jego, i być nawet popartą pominiętemi przez Dunina szczegółami.

A szczegóły te dla... adwokata ciekawe. Pan Baran pisał się z Falęcin, które dzisiaj leżąc nad Bełkiem w gminie Nowa Wieś, parafii Jasienice, obejmują folwark i wieś tak zapewne rozległe jak za czasów Barana. Folwark ma dziś gruntów ornych i ogrodów mórg 253, łąk 137, nieużytków 23, czyli razem mórg 719. Wieś ma mórg 201, osad 31, razem mórg 920. W roku 1827 liczyła dymów 17.

W epoce, gdy żyje nasz Baran, Falęciny były rodzajem zaścianka szlacheckiego, którego członkowie może krewni, może tylko współmieszkańcy, od jednej miejscowości, ówczesnym trybem, biorą przypadkiem jednobrzemienne miano.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

---

[1]) Tamże str. 242.

[2]) Np. Paweł z Woli Sieklnckiej (*ks. Z. Czer.* Nr. 1820, 1615, 1916, 1931, 1706), Stanisław z Pabirowic (Nr. 779, 801, 1173, 1190), Klemens syn Bienka z Jasieńca (N: 1469, 1472, 1552, 1687), Paweł z Pabirowic (Nr. 1469, 1549, 1602, 1949).

WSPOMNIENIE O RYTOWNICZYCH PRACACH

Wilhelma Hondiusa

Przez

Władysława Bartynowskiego.

(Dalszy ciąg.)

27. ***Kazanowski Adam,*** marszałek nadworny koronny, administrator żup solnych i ceł morskich, † 1649.

Illustrissimo et Excelentissimo Domino Dno Adamo in Czasniki à Casanow Curiae Regni Poloniae | Mareschalco, Bor: Sol: Cosn: Neof: Warece^n^ Guber^ri^ Pragae ad Vistulam Dno et Haeredi, Dno | et Benefactori suo gratiosissimo | Hanc Ill^ris^ Excell^ae^ suae ad vivum expressam aeriq incisam effigiem devotae gratitudinis nec | non promptissimi obsequij monumentum lubens, merito, dat dicat, consecrat Ejusdem Ill^ris^ Excell^ae^ suae Humillimus Cliens

Villielmus Hondius Chalcographus
Haga Batavus ANNO aerae Christianae
MDC.XLVI.

Pół osoby, korpusem wprost, oczy w prawo, włosy krótkie, najeżone, wąsy i broda duże, szuba sobolowa z guzami, z krótkiemi rękawami; żupan pasem od karabeli przepasany, prawa ręka wsparta na marszałkowskiej lasce, a lewa pod bok. Za postacią mur nizki, za nim widok daleki i rozległy na płynącą Wisłę i miasteczko Pragę, której Kazanowski był starostą. Na rzece i nad miastem napisy *Vistul Fluv:* i *Pragae,* nad widokiem lekkie chmury, rycinka ujęta marginesem z pojedynczych linij, niżej napis, bez żadnej obwódki.

Wys. ryc. z napisem 254, wys. ryc. sam. 206. Szr. 165.

Drugulin tlr. 8.

W. B. w Kr. Hr. E. C. w St. Alb. w W. G. r. w Dr.

Heineke Dictionair N. 490 przywodzi: „de Cześnik Marechal de la Couronne de Pol. peint par Jean Dame, gravé par Guil. Hond" widocznie

mówi o Kazanowskim Ad., ryciny z podpisem tego malarza nigdzie nie napotkałem.

Kopija w mniejszym formacie i w stronę odwrotną.
Petr. de Jode sculpsit. Joannnes Meyssens. excud.
Wys. 146. Szr. 121.

---

28. ***Kazanowski Adam.***

ILLUSTRISSIMO ET EXCELLENTISSIMO DOMINO DNO ADAMO IN CŻASNIKI A CASANOW CURIAE REGNI POLONIAE MARESCHALCO, BOR: SOL: COSN: NEOF: WARECE[N] GUBERN[RI] PRAGAE AD VISTULAM DNO ET HAEREDI, Dno et Benefactori suo gratiosissimo

Hanc Illust[ris] Excell[ae] suae ad vivum expressam aeriq incissam Effigiem devotae gratitudinis promptissimiq obsequij monumentum, lubens, merito, Dat, Dicat, Consecrat, Ejusdem Ill[ris] Excell[ae] suae Humillimus Cliens Marten van Kouwenburg pinxit, Vilhel[s] Hondius Anno aerae Christiana 1648.

Popiersie wprost, włosy w górę, wąsy i broda wielkie, szuba futrzana, pod nią żupan zapięty. Tło wewn. linijami owalnemi, nad lewym ramieniem, wzmocnieniem tychże linij rzucony cień. Rama owalna z linij równoległych, poziomych, formuje czworobok prostokątny, pod ramą, na tle zewnętrznem, rozwinięta karta papieru, mieści napis wyżej podany.

Wys. 307. Szr. 195. Drugulin 8 tlr.
W B. w Kr. J. I. Kr. w S. X. Wł. C. w K. Hr. E. C. St.

---

29. ***Kazanowski Adam.***

ILLUSTRISSIMO ET EXCELLENTISSIMO DOMINO DNO ADAMO IN CZASNIKI A CASANOW CURIAE REGNI POLONIAE MARESCHALCO, BOR: SOL: COSN: NEOF: WARECE[N] GUBER[RI] PRAGAE AD VISTULAM DNO HAEREDI, Dno et Benefactori suo gratiosissimo

Hanc Ill[ris] Excell[ae] suae ad vivum expressam aeriq incisam Effigiem devotae gratitudines promptissimiq obsequis monumentum lubens, merito, Dat, Dicat, Consecrat, Ejusdem, Ill[ris] Excell[ae] suae Humillimus Cliens Martin E Kouwenburg pinxit Vilhelmus Hondius Chalcographus Haga Batavus Anno aerae Christianae MDCXLVIII.

Rycina przedstawia marszałka wprost po kolana, włosy w tył zaczesane, broda i wąsy duże, w szubie, w prawej trzyma laskę marszałkowską, lewa pod szubą opuszczona na dół. Żupan przepasany pasem

słuckim, na nim widać bogaty pas od karabeli, wiszącej u boku. Tło wewnętrzne zarobione kratką prostokątną. Rama owalna wypukła z linij, tło zewnętrzne z linij poziomych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. blachy 415, ryciny 352. Szr. 252. Wartość od 15 do 20 tlr.

Alb. w W.

---

30. **Leszczyński Andrzej** arcybiskup gnieźnieński od r. 1654, Kanclerz w. kor. † 6 Kwietnia 1658.

ILLUSTRISSIMO AC REVERENDISSIMO DOMINO DNO ANDREAE DE LESZNO LESZCYNSKI EPISCOPO COLMEN ET POMESANIAE PRAEPOSITO PLOCENSI, ET S^TI^ MICHAELIS IN ARCE CRACOVIEN, SUPREMO REGNI CANCELLARIO ETC. Domino Mecaenatiq suo Gratiosissi^o^ Hanc Illust^mae^ Reverendiss^ae^q Cels^nis^ suae effigiem in devotae gratitudinis debitiq cultus monumentum sub misse dedicat inscribit

Daniel Schultz pinxit Guil Hond. Calcogr. Reg. Cum privil. S. R. Maj^tis^ Gedani 1652.

Popiersie wprost, włosy długie w tył zaszesane, wąsy średnie, broda równo ucięta, kołnierzyk biały, skromny, suknia duchowna, mucet zapięty do dołu. Tło wewnętrzne ramy, kratką owalną ukośnie, jednostajnie zarobione. Rama owalna z linij, pod ramą tablica, z podpisem wyżej podanym, tło zewnętrzne z linij poziomych, równoległych, formuje czworobok prostokątny.

Wys. blachy 324, ryc. 321. Szr. bl. 210, ryc. 208. Drugulin 8 tlr.

Alb. w W. W B. w Kr. X. Wł. C. w K. Hr. E. C. w St. G. P. we Lw.

---

31. **Lonck Henryk Kornelius** admirał holenderski. Ur. 1568.

Magnanimus vir D. Henricus Cornelius Longkius Rosendaliensis Brabantus Societis Indiae Occidentalis permissae, a Provinciis Confaederatis, Praefectus Classis strenuissimus

Isaac. Mytens pinxit. Wilhelm Hondius sc CIↃ.IↃ.CXXX.

Popiersie w stroju francuzkim, rycina wybornie rytowana.

Wys. 372. Szr. 290.

Alb. w W.

---

32. ***Maryja Ludwika Gonzaga*** królowa polska, żona Władysława IV. Ur. 1608.

LUDOVICA MARIA GONŻAGA
D. G. REGINA POLONIAE ET
SVECIAE ETC.
1646

Guill^s Hond^s Haga Batav: delin: et fec: Cum Pri^o S. R. M. Steven de Prael fecitt.

Są odbicia przed napisem w 3 wr., jest tylko Steven de Praet fecit.

Popiersie korpusem w prawo, głowa i oczy wprost, włosy gładko w tył wyczesane i zakończone małą koroną, długie loki, suto otaczają szyję, kolczyki perłowe, w formie gruszki, na szyi sznur pereł, suknia wygorsowana, perłami, kamieniami i koronkami ząbkowanemi ozdobiona, rękaw lewy u tejże sukni, puszczony, gronostajami podbity. Ramka w formie ciosowego okna, w górze, z lewej i z prawej strony, narożniki trójkątne, wystające, u dołu, dwa podporne esy obejmują napis, całość w czworoboku prostokątnym. Rycinka ta, stanowi pendant do wizerunku Władysława IV, in 8-vo z roku 1646, i dołączoną bywa do dzieła: „Martini Adam I. Kurtze beschreibung, etc.

Wys. 162. Szr. 111. Wartość od 3 do 4 tlr.
W B. w Kr. J. F. w Kr. X. Wł. C. w K. J. I. Kr. w S.

---

33. ***Maryja Ludwika Gonzaga*** królowa polska, jako żona Jana Kazimierza † 1667.

SERENISSIMAE ATQUE POTENTISSIMAE PRINCIPI AC DOMINAE, DOMINAE LUDOVICAE | MARIAE, EX CELSISSIMA PARITERET ANTIQUISSIMA GONZAGARUM DOMO | ORIUNDAE; POLONIAE ET SUECIAE DEI GRATIA REGINAE. ETC: ETC: ETC: | DOMINAE NOSTRAE CLEMENTISSIMAE

hanc Ipsius Regiae Majestatis effigiem, ab Iusto d'Egmont depictam, Coelo hacforma expressi et humillime dedicavit. Wilhelmus Hondius Chalcographus Regius. ANNO MDC.XLIX.

Pół osoby korpusem w prawo, twarzą i oczami wprost, włosy gładko w tył ujęte i zakończone bogatą małą koroną, w jakiej zwykle królowa ta przedstawianą bywa, loki do około, w skrętach otaczają szyję, pomiędzy niemi, widoczny kolczyk w formie gruszki. Na szyi sznur pereł, suknia gorsowana, z ciężkiej materyi, na przodzie i na lewem ramieniu, kokardy

aksamitne, z kamieniami w środku, ręka prawa dotyka palcami piersi. Po nad postacią ciężka draperyja, rozpięta sznurami, z lewej strony ryciny brzeg okna, a po za nim w oddaleniu, widok miasta Warszawy nad Wisłą, w powietrzu czarne i ciężkie chmury. Rycina formuje czworobok prostokątny, bez żadnej ramy i marginesu, stanowi pendant do wizerunku Jana Kazimierza z r. 1649, z widokiem Krakowa.

Wys. z podp. 313. Szr. 214. Wartość od 8 do 10 tlr.

Alb. w W. X. Wł. C. w K. Hr. E. C. w St. J. F. w Kr. K. S. w W

Kopije.

Dwa razy p. B. Moncorneta.

---

34. **Maurycy** książę Nassau i Oranii, namiestnik w Niderlandach. Ur. 1567 † 1625.

W. Hondius fec. 1623, 4-o.

Drugulin 1 tlr. 20 sgr.

---

35. **Meletius** Rządca w Mołdawii, grecki teolog, metropolita Efezu. Ur. 1585 † 1662.

*MELETIOS TAPEINOS METROPOLITES EPHESU HY HYPERTATOS KAI EXARHOS PASES ASIAS ECT**)

Guilielmus Hondius Hago Batavus ad vivum delin: Gedani 1645. Steven de Praet fecit

Rycina przedstawia wizerunek metropolity, prawie w całej postaci wprost, w późnej starości, siedzącego na krześle, na głowie duchowna czapka, broda wielka, siwa, suknia obszerna, czarna, na ramionach obszerny długi płaszcz, z materyi w pasy, w prawej ręce trzyma grecki pastorał, zakończony w górze wężami, po lewej stronie postaci, stoi stolik nakryty makatą, a na nim, spoczywają księgi, kałamarz i klepsydra. W głębi za osobą, wysokie i szerokie okno, z małemi szybami, obok na ścianie kapelusz obszyty szeroką wstęgą na krzyż, z długiemi, zwieszonemi sznurami, całość formuje czworobok prostokątny.

Wys. z podp. 230, bez podp. 210. Szr. 170.

Drugulin w r. 1861 2 tlr., u Wejgla na aukcyi w r. 1863 3 tlr.

Alb. w W. X. Wł. C. w K. Pin. w M. J. I. Kr. w S. G. r. w Dr. Hr. W. D. we Lw.

---

*) Z powodu braku odpowiednich czcionek, napis ten w oryginale po grecku, dajemy po łacinie.

36. ***Myslenta Coelest.*** Hebrait, Prof. Rector magn: n. Prediger in Königsberg. 1588—1653. (W. Hondius fec.) wątpliwe.

W ramie owalnej i 4-o, Deutscher portrait katalog v. W E. Drugulín, r. 1856, str. 102, Nr 2249. 20 sgr.

---

37. ***Nicolai H.*** teolog, professor gimnazyjum w Gdańsku. Ur. 1605 † 1660.

In effigiem Clariss Viri. Dn. HENRICI NICOLAI, Thelogi, Phisophi eximij, etc.

Effigiem sculptor sculpsit: Qui munera mentis
Exsculpat sculptor, nullus in Orbe siet
Ingenij quiret Si quisquam pingere dotes;
Pictura haut posset gratior illa dari!
Ingenium sublime Viri monumenta loquuntur:
Quae solidè doctos iure stupere vides.

F.

Andreas Gertner pinxit.
Wilh^s Hondius sculpsit.

Rotgerus zum Bergen, Regius Secretarius, haereditarius in Brasneken Anno 1650 Regiomonti.

Pół osoby, na pół w lewo, głowa i oczy wprost, na głowie mała czapeczka, z pod której toczyste włosy wychodzą, wąsy krótkie, bródka na wardze mała, kołnierz na szyi skromny, suknia duchowna, z przodu do samego dołu zapięta, prawa ręka występując, trzyma za ramę u dołu, w lewej trzyma księgę. Tło wewnętrzne zarobione kratką prostokątną, z lewej i prawej rzucony cień. Rama z linij owalnych, zewnątrz narożniki z linij poziomych, formują czworobok prostokątny, nżej napis bez żadnej obwódki, jak wyżej.

Wys. bl. 255, sam. ryc. 206. Szr. 167, sam. ryc. 161.

Lisner w Poznaniu 3 tlr. Drugulin 2 tlr.

W B. w Kr. X. Wł. C. w K.

---

38. ***Ossoliński Jerzy*** Kanclerz wielki koron., kilkakrotnie poseł. Ur. 15/XII 1595. † 9/VIII 1650.

1648

ILLUSTRISSIMUS ET EXCELLENTISSIMUS PRINCEPS DOM^I DNUS. GEORGIUS DUX IN OSSOLIN. S. R. I. PRINCEPS COMES A THECZYN OSSOLINSKI, LUBOMLEN, ADZELEN, RYCEN. &c. &c. PRAEFECTUS, SUPREMUS REGNI POLONIAE CANCEL^LARIUS.

Barthol: Strobel pinxit. *Wilh: Hondius sculpsit.*

Popiersie wprost, oczy w lewo, włosy krótko strzyżone, nad czołem okazały czub, broda duża i wąsy w górę najeżone, delija futrzana, pod szyją, spięta na wielką kosztowną klamrę; z pod delii widać zapięty żupan, na piersiach cienki łańcuch, założony na guzik; tło w owalu zarobione linijami równoległemi, owalnemi i ukośnemi, formując kratkę, rama owalna z linij, w otoku ramy, pod samem popiersiem rok 1648. Pod ramą napis wyżej podany, umieszczony na podłużnej karcie papieru, zwijającej się po końcach w ∾. Tło zewnętrzne z linij poziomych, równoległych, formujących czworobok prostokątny.

Wys. 307. Szr. 198. Cena w Paryżu 40 frn.

K. S. w W. W B. w Kr. X. Wł. C. w K.

---

39. ***Pahl Mikołaj*** burmistrz gdański. Ur. 1595 † 1649.

Natus CIƆIƆXCV XXII Apr.

NICOLAUS PAHL PRAECONSUL GEDANENSIS

Denatus CIƆIƆCIL XXI Aug.

Candide et Prudenter.

S. Wagener pinxit *W. Hondius sculp.*

Qui coelata vides PAHLI Prae-Consulis Ora,
Hinc Animum, Lector, collige porro Viri
Omnibus Hunc charum CANDOR; PRUDENTIA magnum
Reddiderat: dux haec semper, et iste comes.
Id Vultus loquitur: vox publica predicat Urbis:
Famaq, post cineres non moritura, feret.
Patrono optime merito f

J. P. Titius.

Popiersie korpusem cokolwiek w lewo, głowa i oczy wprost, włosy gęste, zarost silny, wąsy i broda mierne, na ramionach wielki kołnierz koronką obszyty, suknia obszerna, do samego dołu zapięta. Tło wewnętrzne kratką owalną zarobione, ramka owalna z linij, od góry w otoku, napis, imie, nazwisko i godność podający, zewnątrz narożniki z linij poziomych,

formują w całości czworobok prostokątny, w narożnikach tych, umeszczone są daty antiquą.

Wys. bl. z pódp. 149. Szr. bl. 99, ryc. 94.
Drugulin z napisem 1 tlr. 10 sgr. Drugulin exp. avant la letre 3 tlr. 10 sgr.
W B. w Kr. X. Wł. C. w K. B. c. w W.

---

40. **Radziwiłł Janusz** wojewoda wileński, hetman w. litewski. Ur. 2/XII 1612, † 31/XII 1655.

Illustrissimus et Excellentissimus Princeps ac Dnj Dnj Janussius Radzivil., D. G. Dux in Birze et Dubinky Sac Rom. Jmp. Princeps, Mag. Ducat. Lithvae Archi-Camerarius Seren^mi et Potent^mi Vladislai IV. D. G. Polon et Sveciae Regis, Magni Ducis Lithvaniae in Angliam et utrumq Belgium Legatus Extraordinarius, ejusdemq Seren^ma Majestatis Legionis Germaniae Praefectus.

Cujus effigiem à Celeberrimo Bailio depictam ed ad jnstar illius aeri incisam Illustr^mae Cels^mi suae Humillimè offert dedicat Vilhelmus Hondius Haga Batavus Chalcographus Cum Gratia et Privilegio Illustr^mi Ordd Belgij Confaeder ad Annos VIII 1633.

Rycina przedstawia księcia Janusza w 19 r. życia. Popiersie wprost, włosy długie, toczyste. na czoło i ramiona spadają, z lewej strony dłuższe, na szyi i ramionach, ogromny koronkowy kołnierz, pod nim zbroja i szarfa fałdzista, z prawego do lewego boku przez piersi. Tło wewnętrzne jednostajne, w kratkę prostokatną, zarobione z lewej potrójnie. Rama owalna, szeroka, wypukła, w otoku tejże po rogach, napisy kapitalikami, od góry z lewej AET SVAE XIX z prawej NODOS, u dołu z lewej RESOLVO z prawej VIRTUTE. Tło zewnętrzne z linij poziomych, równoległych, przecinkowanych, formuje czworobok prostokątny, pod ryciną, na czystej blasze napis cursiwą.

Wys. bl. 420, ryc. 370. Szr. około 290, miara brana z exemp. obciętego.
X. Wł. C. w K.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencyja z Łomży.

W roku 1871 w „Biblijotece Warszawskiej" w zeszycie za Luty zamieściłem wiadomość o poszukiwaniach archeologicznych, jakie dopełniłem przez czas od roku 1857 do roku 1863. Obecnie zamieszczam niektóre z zebranych od tego czasu, inne zostawiam do późniejszego ogłoszenia.

I.

Starożytne mogiły we wsi Skazdubiu.

Wieś Skazdubie leży w dawnem województwie Trockiem, następnie ta część kraju należała do b. gubernii Augustowskiej, dziś zaś należy do guberni i powiatu Suwalskiego, gminy Wólka. Od kilku lat miałem zapisane, w moich notatkach archeologicznych, że we wsi Skazdubie znajdują się tak zwane przez włościan „mogiły pogańskie", okoliczności jednak dozwoliły dopiero w Sierpniu 1872 roku dokonać tam poszukiwań, do czego mi pomogli włościanie, właściciele gruntów, na których znajdują się takowe. Po zasięgnięciu od tychże włościan wiadomości o grobowiskach, dowiedziałem się, że już bardzo wiele kopców zostało zniszczonych, a kiedy naganiałem im, że niszczą takowe, oświadczyli, że dokąd ziemia była tania, a grunta w czynszu, to mało dbano o dochód z ziemi i jak pamięć zasięga, żaden z włościan nie naruszał tych grobowisk i nawet uważano sobie za obowiązek utrzymywać je w poszanowaniu, ale teraz, kiedy ziemia stała się ich własnością, podatki i potrzeby coraz większe, każdy musi się starać, aby cały grunt przez siebie posiadany ile możności dokładnie uprawić i jak najmniej zostawić nieużytków; kamienie zaś wybrać z gruntu i sprzedać. Z tego powodu bardzo wiele mogił już zniszczono, a i pozostałe groby w krótkim czasie zupełnie będą zniszczone. Cmentarzyska dziś jeszcze znajdują się na gruntach Urbanowicza, Boguckiego i Sojki. Rozkopałem jeden wielki kopiec na gruntach Urbanowicza, położony na wzgórzu, niedaleko jeziora, który uważałem za nienaruszony. Kopiec ten w podstawie stanowił prawie regularne koło, mające w średnicy około 20 łokci, wysokości do 5 łokci, porosły trawą, wokoło mający ślady obrukowania, jak zwykłe takie grobowiska, jeżeli są nienaruszone. Po ostrożnem rozkopaniu tej mogiły i wybraniu kamieni w głębi około 3 łokci, znalazłem płytę kamienną, wielkości około $1\frac{1}{2}$ łokcia kwadratowego,

nieobrobioną ręką ludzką. Po zdjęciu tej płyty, okazała się komora, rodzaj skrzyni, mającej ściany z wielkich i mniejszych kamieni ściśle ułożonych, ale przez czas i ciśnienie ciężaru z góry, ściany się poddały i będące tam urny znalazłem zupełnie zgniecone, a drobne kawałki przepalonych kości z ziemią zmięszane, jak również kawałki skorup z potłuczonych urn. Skorupy te słabo wypalone, grubej roboty, ręką ulepione, a nie na kole garncarskiem robione, grube na 5 milimetrów, z gliny ciemno-popielatej, pomięszanej z drobno utłuczonym czerwonym granitem

Następnie chciałem się przekonać, czy nie znajdziemy czego więcej z przyczyny wielkości kopca, i rzeczywiście, po wybraniu wszystkich kamieni, okazało się, że jedna ściana rozdzielała dwie komory zupełnie do siebie podobne i zawierające także same resztki urn i kości pomięszane z ziemią. Dno tych komór stanowiła nienaruszona ziemia. Mogiła ta była usypana na powierzchni gruntu piasczystego, ziemia zaś stanowiąca mogiłę, była czarna i wyraźnie zkąd indąd przyniesiona, zdaje się z sąsiedniego jeziora. Pomagający przy rozkopywaniu Wincenty Orłowski, parobek Urbanowicza, pokazał nam miejsce, gdzie niegdyś znajdował się kopiec w części rozkopany, a co rok pługiem oborywany, przed tygodniem zaś zupełnie przez niego rozorany. I rzeczywiście w tem miejscu znaleźliśmy znaczną ilość drobnych białych kostek, wymytych przez deszcz, padający przed kilku dniami, i kawałki podobnych skorup jak te, które wykopaliśmy. Na gruncie Urbanowicza znajdują się 4 wielkie mogiły jeszcze nienaruszone i około 30-ści mniej lub więcej zniszczonych. Na gruntach zaś Boguckiego znajduje się około 20-stu mogił, ale już wszystkie mniej więcej zniszczone, jak również, na gruntach Sójki, kilkanaście podobnież naruszonych.

II.

Znalezione zabytki kamienne w guberni i powiecie Suwalskim na gruntach należących do Staręgo folwarku w gminie Hutta.

W roku 1872 przybyłem do folwarku Hutta, należącego do ekonomii Wigry do p. Walentego Markowskiego, który wiedząc, że zajmuje się poszukiwaniem starożytności przedhistorycznych, ofiarował mi kulę kamienną z szarego granitu, wyraźnie utoczoną ręką ludzką, mająca średnicy 10 centimetrów i szczególnego kształtu siekierkę czyli młot kamienny z dziurą doskonale wyrobioną, po bokach ozdobne podłużne wyżłobienia, a koniec gdzie ostrz półokrągło wyrobiony, jak u dawnych halabard widzieć można. Siekiera młot ten jest z gatunku kamienia zwanego serpentyn. Kulę zaś znalezioną prawie na powierzchni ziemi, a siekierę na 3 stopy głęboko w nienaruszonej czystej glinie, przy założeniu cegielni, na gruntach starego folwarku, pomiędzy b. klasztorem Kamedułów w Wigrach, a jeziorem Wigierskiem.

III.

Starożytne mogiły pod wsią Pożarstwo w gminie Chlebiszki, pow. Maryjampolskim gub. Suwalskiej.

Wieś Pożarstwo leży na drodze z miasta Pren do wsi Wejwery. Zbiegiem okoliczności, przybyłem do wsi Pokiewliszki, gdzie miałem parę dni pozostać; rozpytywałem się czy niema w okolicy jakich starożytnych zabytków lub wiadomości o takowych i wskazano mi Jana Wiłkas, włościanina tejże wsi, mającego przeszło 80 lat, który znając najlepiej okolicę, może dokładnie objaśnić. Poznawszy się z Wiłkasem, otrzymałem od niego siekierę czyli młot kamienny, który wyorał przed kilkunastu laty i zarazem powiedział mi, że on doskonale zna okolicę i wie od Ojców swoich i sam widział starożytne grobowisko, gdzie jest kilkadziesiąt kopców usypanych i obrukowanych kamieniami na wzgórzu pod wsią Pożarstwo, niedaleko zabudowań Mełdażysa, oprócz tego widział kilka usypanych podobnych kopców w lesie pod wsią Posztawanty i wielką górę, usypaną niedaleko drogi prowadzącej do Pren z Maryjampola pod wsią Mełdabudzie (Mełda lub Modła, modlitwa po litewsku, a buda co po polsku buda, szałas), oprócz tego na gruntach Józefa Spudyś we wsi Pokiewliszki widział jeszcze przed kilkunastu laty wielki kamień, na którym było wykute wyobrażenie słońca i gwiazd. Następnie starałem się sprawdzić te wiadomości, udałem się do Józefa Spudysa, który mi oświadczył, że kamień ten był rzeczywiście, ale może przed 10 laty namówili go, żeby kopać pod takowym, bo tam pewno skarb się znajduje, i rzeczywiście wykopali wielki dół nieznalazłszy nic, a ponieważ kamień ten leżał w polu, gdzie dobra ziemia, więc następnie wrzucili takowy w ten dół, i dziś na tem miejscu rośnie zboże. Górę sypaną czyli pilekalnis, leżącą pod wsią Poszławanty niedaleko wsi Mełdabuda, widać z drogi jadąc od Michaliszek do Pren zaraz za wsią Skrzynupiem, wysoką od 40 do 60 a może i więcej stóp i znać, że w części rozkopana. Badając rzecz, dowiedziałem się, że przed kilkunasty laty, proboszcz z Płutiszek ks. Kozakiewicz, poszukując jakoby skarbu, z znacznym nakładem rozkopywał tę górę, ale nic więcej nie znalazł prócz węgli drzewnych i skorup glinianych. W Poszławantach nie miałem sposobności być i widzieć tych grobowisk. Co zaś znalazłem w Pożarstwie, to poniżej zamieszczam.

Zobowiązawszy pisarza gminnego pana Michałowskiego, który z chęcią mi pomagał, pojechałem z nim do wsi Pożarstwo do włościanina Mełdażysa, a pan Michałowski umiejąc dobrze po litewsku, potrafił rozbudzić ciekawość w Mełdażysie i jego bracie i oni wraz z kilku swoimi służącymi, wziąwszy łopaty, udali się z nami na sąsiednie wzgórze. Wzgórze to leży niedaleko od zabudowań Mełdażysa, pokryte lasem jodłowym, należącym do skarbu. Antoni Mełdarys zapytany, dał mi następujące objaśnienie: „O ile mogę zapamiętać, przed kilkudziesięciu laty, zanim jeszcze zaczęto budować szosę z Warszawy do Kowna, każdy z tych kop-

ców był w około obrukowany kamieniami polnymi w 4 do 6 rzędów tak, że większe kamienie dobrane były na okręgu w koło otaczającego kopca, a coraz mniejsze stanowiły kręgi idąc do wnętrza koła, ale ojciec mój w czasie budowy szosy do Kowna, wybrał prawie wszystkie kamienie i woził takowe i sprzedawał, za co wziął kilkaset złotych, reszta kamieni, jaka pozostała to i dotąd jest nienaruszona, i leżą tak, jak przed wiekami położone. Już kilka razy, jak mogę zapamiętać, panowie jacyś oglądali te mogiły i kilka kopców rozkopywali, ale nic w nich nie znaleźli." Po tem objaśnieniu obejrzałem całe wzgórze, które może mieć do 20-stu morgów powierzchni, a może i więcej, i na takowem znalazłem więcej jak 50 kopców, jednakowego kształtu i wysokości, ale rozmaitej wielkości. Są to kopce prawie u spodu stanowiące regularne koło, mniej lub więcej zachowały ślady obrukowania, wysokości na kilka łokci mające, w podstawie zaś od 10 do 20 i więcej łokci. Całe to wzgórze jest porosłe starym jodłowym lasem, jak również jeszcze starszemi i grubszemi pokryte pniami pozostałymi po ściętych drzewach, niektóre grobowce czyli kopce wyraźnie już naruszone, widać że były rozkopywane. Kopce te usypane są na powierzchni ziemi piasczystej, a same kopce widocznie usypane są z ziemi zkądinąd branej, jak to się przy rozkopywaniu pokazało. Wyszukałem kopiec, na którym porosły grube jodły, zupełnie nienaruszony i przeznaczyłem do rozkopania, wycinek koło mający na obwodzie zewnętrznym przeszło 3 łokcie długości, idący do samej osi koła tak głęboko, że dobraliśmy się nietylko do podstawy, ale jeszcze więcej, jak na łokieć wybraliśmy ziemi dzikiej, stanowiącej grunt nienaruszony. Kopiec wybrany był jeden z największych i na wierzchu miał przeszło 20 łokci średnicy (tu należy nadmienić, że żadnych kamieni na wierzchu kopca, ani w ziemi nie było). Nic tam nie znaleźliśmy, tylko osiągnęliśmy to przekonanie, że ziemia w kopcu nie jest brana z miejsca, na którem usypana. Nie mając czasu i ludzi do rozkopywania, musiałem się na tych poszukiwaniach ograniczyć, ale ciekawą byłoby rzeczą, żeby można rozkopać zupełnie jeden lub więcej kopców, może by znaleziono jaki przedmiot, mogący rzucić więcej światła na te zabytki. Oglądając w różnych miejscach to wzgórze, starałem się rozpoznać gatunek ziemi na wzgórzu i spostrzegłem rzecz szczególną, że po odrzuceniu zgniłych jodłowych igieł, pokrywających ziemię na kilka cali, znalazłem wszędzie, gdzie kopałem, ziemię otaczającą kopce przepaloną, miałką, koloru popielatego jak popiół; na kopcach zaś ziemia czarna lub brunatna tak, że powziąłem przekonanie, że te kopce jeżeli nie są grobowcami, mogły być rodzajem ołtarzy wokoło których palono ognie ofiarne, a każdy kopiec mógł być miejscem lub ołtarzem, gdzie jakaś rodzina lub gromada składała i paliła swoje ofiary.

A. Budziński.

KRONIKA.

— „Medycyna" a z niej „Gazeta Polska" w Nr. 35 pomieściła list doktora Thurneissera z 1578 r. do króla Stefana Batorego, którego treścią jest przesłanie pewnego uniwersalnego antydotu temuż królowi. List ten, którego przekładu z łaciny miał dokonać dr. Kośmiński, nowością żadną nie jest. Mieści go w sobie *Panowanie Henryka Walezyjusza*, drukowane przez Turowskiego 1861 r. na str. 484 w tekście polskim przełożonym już z łaciny w tem wydaniu, a różnica tych dwu przekładów jest tak uderzająca, że rodzi myśl, że jeden pochodzi z drugiego. U dr. Kośmińskiego jest na początku listu *otrzymałem* i w środku *mięśnie*, u Turowskiego zaś jest: *odebrałem* i *muszkuły* a dalej u dr. K. jest *bowiem* (złość), u Turowskiego *bo*. U ostatniego *tego kosztownego balsamu* jest po średniku u pierwszego po kropce. Inaczej też jest położoną data. Prawdopodobnie „Gazeta Polska" pomyliła się, przypisując autorstwo tłomaczenia dr. Kośmińskiemu.

— „Tygodnik Illustrowany" pomieszcza „powieść staroszlachecką" p. P. J. Bykowskiego p. t. *Sądy podkomorskie*. Autorowi tak dalece chodzi o ścisłość i jasność w użyciu terminów technicznych z zapomnianej już staropolskiej frazeologii, że zaopatruje swą powieść w objaśniające odsyłacze. Jeden jest w Nr. 328 (o sznurze) kilka już ich znajdujemy w Nr. 329.

Przeciw idei przewodniej tych komentarzy nic niemożemy zarzucić, Chodzi nam literalnie o jej *egzekucyją*, która jest zabiciem idei: obznajmienia, objaśnienia, nauczenia... I tak np. sznur ma 45 łokci, jak chce p. J. B., ale jest też sznur chełmiński, który wedle Solskiego i Haura ma 75 (por. Czacki II str. 222 n. 5), co także wypadało podać. Łan (str. 227) wedle objaśnień Czackiego (*O lit. i pol. pr.* edyc. Turow. t. I str. 236) ma rzeczywiście „trzy włóki" jak pisze pan J. B. Czacki zwie go rewizorskiem. W *liber beneficiorum* Łaskiego wydanym 1881 r. (powieść p. J. B. drukuje się 1882) okazano: 1) różność wielką w pojęciu co to jest łan (co wskazać trzeba było), 2) podano, że 1596 r. (w akcie znanym Czackiemu) łan rewizorski urzędowy wynosił mórg 30×1 to jest był jednoznaczny z jedną (nie z trzema) włókami.

Objaśnienie, ile za zabicie bohaterowi powieści konia wierzchowego przez skarbnika (str. 228) należało się sądowi zapłacić, ma powołany statut litewski roz. X § 2. Spostrzegł się autor („mowa tu o łowach" por. „konst. z 1581 r. i t. d.), że rzeczony § ma na myśli „konie dzikie" świerzopy, a takim wierzchowiec niejest. Skoro mowa o „pozwie", toć musi być mowa o należytem jego wymotywowaniu. A bohater powieści mógł żądać ceny konia nawet w myśl skarbnika tylko legalnej, więc tylko chyba na zasadzie § 1 rozdziału II, który w pierwszym statucie oznacza wartość wierzchowca wojennego na „4 kopy groszy" więc złp. 105 gr. 20 (wedle

Czackiego t. I str. 366), w drugim na „8 kóp" więc złp. 184 gr. 18 nie złp. 103 gr. 15 jak chce p. J. B.

Ponieważ mowa jest o kawaleryi narodowej (po 1775 r.), jak się z opisu munduru bohatera pono okazuje, szkoda, że zaniedbano odsyłacza, wykazującego, co to za rodzaj był wojska....

Na str. 229 znajdujemy odsyłacz o skartabelach.

Naszem zdaniem, objaśnienie o tyle jest cenne, o ile stoi na wysokości bieżącej nauki. Niema kwestyi, że rodowód naszego szlachectwa dotąd jest sporny. O tyle jednak stan źródeł się polepszył, że już wiemy o wielkim wpływie szewaleryi na rozwój szlachty.

Podział rycerzy polskich na trzy kategoryje był już znany ze statutu wiślickiego. Są to trzy seryje: 1) z sołtysa (naczelnika wsi autonomicznej na prawie niemieckiem osadzonej) lub kmiecia utworzoni *(miletes fictaticius?* z aktu Kaźmierza Kujawłęcz. z r. 1252). Dalej są 2) scartabelli, 3) i milites famosi. Mniemane collectivum szlachta jest N. Sing. od którego Dat. Sing. militi famoso szlachcze zachował się w statucie wiślickim, i oznacza kategoryją 3-cią najwyższą *pasowanych* rycerzy.

Wyraz sam „szlachta" być się zdaje uformowany nie z geschlecht, ani ze schlacht, lecz z przekładu wyrazu famosus (sławny, sławetny) służącego 3-ej kategoryi, najwyższej, rycerzy polskich [1]). Dla wyrazu scartabel odznalazł szczęśliwie źródło Helcel, zgodne zupełnie z przekonaniem niegdy przez Bandtkego żywionem, że są to germkowie, przyszli rycerze, a obecnie kandydaci na nich [2]).

Kiedy Lelewel *(Pol. W. Śred.* t. IV str. 268 n. 39) wywodzi ten wyraz od scartabello (fran. paperasse) po włosku znaczącego szpargał, lichy papier, stary dokument; Chyliński *(Bibl. Ossol.* t. XI str. 230 — 1) od „scara" drużyna, i tabella, a p. J. Bykowski wywodzi ich od zwrotu ex charta bellica (str. 229 n. 1), Helcel znalazł w zapiskach sądowych krakowskich wyrażenie „squirio alias Wlodyka," do którego dodał taki wymowny komentarz: „Ten ksiąg naszych squirio odpowiada na Zachodzie używanemu w średniowiecznej łacinie wyrazowi squierius lub squitator (obacz Glossarium Ducanża) co właśnie oznacza giermka, armiger, eques, ecuyer u Francuzów, a squire lub esquire u Anglików, a z którego utworzono polską nazwę swirczałka (skwirzałka), odpowiednią statutowemu Scartabellus." Tym sposobem druga kategoryja polskiego rycerstwa, znana zarówno na Mazowszu jak w Chrobacyi i pod nazwą włodyków w XIV i XV w., okazazała się jednoznaczną z t. z. skartabelani, jako giermkowie, „półrycerze i półszlachta", jak ich zowią zapiski sądowe, dobrze urodzeni, ale jeszcze niemający odznak herbowych t. j. znamion rycerza całkowitych, dla braku pasowania.

---

1) Możność tej przemiany daje rozrost suty pierwiastka: słu, slaw-a, słow-o, słu-ga (służ-yć, służ-ba), słu-ch (słuszny), sły-nąć. Zwłaszcza forma „słuch," dobrze się nadaje. Chodziłoby o wyjaśnienie zmiękczonego l?

2) *Starod. Por. Pr. Polsk.* t. II Nr. 2369. *Hist. Prawa Polsk.* 1830 str. 193.

ODEZWA.

Z powodu przejścia domu pobernardyńskiego z posiadania Rządu w inne ręce, Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem w krótkim czasie zmuszonem będzie opuścić mury, w których się przed dwunastu laty własnym kosztem urządziło i szukać dla siebie innego pomieszczenia.

Trudność odnalezienia odpowiedniego lokalu, czyniącego zadość potrzebom Towarzystwa, a szczególniej wystawy dzieł sztuki, oraz brak funduszów na pokrycie kosztów komornego, które dotąd budżetu Towarzystwa prawie wcale nie obciążało, skłoniły Komitet do powzięcia myśli wystawienia dla Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych własnego domu.

W przekonaniu, że w obec świetnego rozwoju sztuki polskiej i jej uszlachetniającego wpływu na wszystkie warstwy społeczeństwa, kraj cały przyjmie gorący udział w sprawie wystawienia w naszym grodzie takiego publicznego przybytku dla sztuki krajowej, — Komitet wyjednał u Rządu zezwolenie na zbieranie składek dobrowolnych w obrębie Królestwa Polskiego, do wysokości stu tysięcy rubli.

Do przyjmowania tych składek upoważnieni są Członkowie Komitetu, Kustosz i korrespondenci Towarzystwa, wszystkie redakcyje pism peryjodycznych krajowych, oraz inne osoby do tego przez Komitet piśmiennie zaproszone i w tym celu zaopatrzone w osobne kwitaryjusze.

Podając o tem do publicznej wiadomości, Komitet Towarzystwa ma niepłonną nadzieję, że społeczność nasza zrozumie wysoką doniosłość tej sprawy i ochoczo ją poprze w imię dobra powszechnego,—a w ten sposób przy energii i poświęceniu ludzi dobrej woli, stanie wkrótce w Warszawie zbiorowemi siłami przybytek pamiątkowy, godny sztuki krajowej!

Jeżeli Czesi miliony zebrali dla wzniesienia w Pradze teatru, to się znajdzie u nas sto tysięcy na cel równie piękny i wzniosły! W tem przeświadczeniu rozpoczyna Komitet pracę około tego dzieła i da Bóg ujrzy je wkrótce uwieńczonem dla chluby kraju i sztuki!

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych
w Królestwie Polskiem.

Do niniejszego numeru naszego pisma dołączamy nadzwyczajny dodatek zawierający 1-szy arkusz pracy p. t. **Spis treści dokumentów dotyczących rodziny Kossakowskich z akt głównego archiwum Królestwa Polskiego, przez J. K. Kołdowskiego dopełniony w roku 1876.** Wykaz alfabetyczny nazwisk kilkudziesięciu innych rodzin polskich w tym opisie wyszczególnionych, podany będzie na końcu tego artykułu.

Redaktor i Wydawca *Cezary Wilanowski.*
Дозволено Цензурою, 22 Апрѣля 1882 г. — Druk E. Skiwskiego, Chmielna, 20.